Nr. 255. We Lwowie, piątek dnia 14 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Powódź w Galicji.

(Memorjał wręczony namiestnikowi i prezydentowi ministrów przez deputację wybraną dnia 29 lipca na zgromadzeniu prezesów rad powiatowych, powiatów klęską powodzi dotkniętych).

Powódź z dnia 11 lipca b. r., która nawiedziła kraj nasz, dotknęła 19 powiatów wschodniej Galicji, a mianowicie powiaty: Bohorodczany, Bóbrka, Buczacz, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Kałusz, Kołomyja, Nadwórna, Przemyśl, Rohatyn, Rudki, Sanok, Stanisławów, Stary-Sambor, Stryj, Tłumacz, Turka, Żydaczów i wyrządziła ogromne spustoszenia tak w zniszczeniu ziemiopłodów, budynków mieszkalnych i budowli wodnych, jak niemniej w komunikacjach powiatowych i gminnych i znaczne obszary roli częścią zabrała, częścią zasypała szutrem w ten sposób, że albo na zawsze, albo przynajmniej na szereg lat stały się do uprawy niezdolnymi. Według wykazów statystycznych zebranych przez starostwa, przewyższała tegoroczna powódź co do wysokości stanu wody o 50 centymetrów wszystkie, jakie dotychczas wschodnią część kraju nawiedzały, a wody w rzekach górskich były tak spiętrzone i takim rwącym prądem płynęły, że spowodowały cofanie się wód w głównej rzece, mianowicie Dniestrze, do którego wpadają i tym sposobem szersze przestrzenie zostały zalane i dłuższy czas stały pod wodą. Według dotychczas zebranych przez wydziały rad powiatowych dat statystycznych, które jednak niezawodnie jeszcze okażą się za niskie, gdyż w tym krótkim czasie nie dał się ogrom klęski na tak wielkim obszarze dokładnie zbadać, a szczególnie obszary dworskie, które także ogromne szkody poniosły, po większej części nie zgłosiły swych szkód, nie licząc na pomoc państwową, wynoszą szkody przeszło dziewięć miljonów koron.

Niezawodnie rząd otrzymał już także wykazy statystyczne przez namiestnictwo sporządzone; jeżeli one różniły się dotychczas od wykazów przez wydziały powiatowe nadesłanych, to przyczyną tego jest najpierw, że starostwa jeszcze w krótszym czasie musiały te wykazy przedkładać, mniej zatem miały czasu do dokładnego zbadania stanu rzeczy, jak powtóre wykazy starostwa obejmują tylko szkody wyrządzone w ziemiopłodach i budynkach mieszkalnych, jako podstawę do doraźnej pomocy, gdy wykazy wydziałów powiatowych obejmują także szkody wyrządzone przez zabranie, lub zniszczenie gruntów i szkody zrządzone w komunikacjach gminnych i powiatowych.

Szkody w komunikacjach są wielkie, w niektórych powiatach, których terytorja sięgają w góry — ogromne. n. p. stryjski powiat ma szkód na 434.000 koron, jest to naturalnym wynikiem tego, że te powiaty mają dużo, a kosztownych objektów komunikacyjnych na rzekach, jak nie mniej drogi, których założenie także wielkie sumy pochłonęło. Jeżeli rząd zechce tylko porównać wykazane tu szkody ze szkodami, jakie sam poniósł, na drogach rządowych i kolejach, to przekona się, że są one raczej za nisko, jak za wysoko wykazane. Dla porównania i przykładu cytujemy linję kolejową Stryj-Chodorów, na której linji powódź zabrała na przestrzeni 30 kilometrów 18 mostów i wyrządziła szkody na przeszło milion koron, a rekonstrukcja tej linji co najmniej pięć miesięcy potrwa.

W tych samych powiatach poniósł i kraj ogromne szkody na drogach krajowych i będzie zmuszony znaczne sumy wydać, ażeby własne komunikacje znów do porządku przyprowadzić.

Oprócz tych wszystkich klęsk wymienionych, stworzyły nieuregulowane dotąd rzeki w kilkunastu miejscach groźną sytuację lokalną a mianowicie rzeki, zmieniając koryto, zbliżyły się tak dalece do wiosek lub miasteczek, że zagrażają wprost zniszczeniem tych miejscowości i to nie już przy większej powodzi, lecz nawet przy trochę większym stanie wody, jaki zawsze co roku na górskich rzekach parę razy się zdarza. Jeżeli przeto w tych miejscowościach nie nastąpi jeszcze przed regulacją rzek, natychmiast przynajmniej tymczasowe zabezpieczenie, to pociągnie za sobą już w najbliższej przyszłości zniszczenie całych osad i wiele ofiar nawet w życiu ludzkiem.

Na domiar klęski, nawiedziły w lipcu i sierpniu nasz kraj i znów szczególnie wschodnią część jego, gradobicia, które nie oszczędziły i powiatów już klęską powodzi dotkniętych i tak szczególnie powiaty: stryjski, drohobycki, stanisławowski i kołomyjski zostały nawiedzone gradobiciami, które niektóre gminy już powodzią dotknięte do szczętu zniszczyły i stworzyły w tych miejscowościach sytuację wprost rozpaczliwą.

Obraz powyżej skreślonych klęsk takich rozmiarów i tak znaczną część kraju obejmujących, jest wystarczającym powodem, ażeby żądać od państwa wydatnej pomocy i zapomogi dla ludności, której stosunki rolnicze zrujnowane, ani na życie, ani na zasiew wystarczyć nie mogą.

Zapomoga na wyżywienie ludności i inwentarza musi być daną w znacznej części w żywności lub zasiłku pieniężnym na odbudowanie domostw, w części w przedsiębraniu robót publicznych, na uskutecznienie zaś zasiewów jesiennych i wiosennych, musi być dane zboże, częścią jako darowizna, częścią jako pożyczka bezprocentowa zwrotna w kilkuletnich ratach.

Obok zapomóg na wyżywienie ludności i przezimowanie inwentarza żywego oraz pożyczki bezprocentowej na zasiewy ozime i jare, okazuje się nagląca potrzeba udzielenia wydatnej pomocy państwowej na przywrócenie komunikacyj powiatowych i gminnych i zabezpieczenia ich dalszego wyrwania przez wody górskie, gdyż wobec ogromu szkód ani powiaty, które w tych okolicach już ogromne dopłacają dodatki na cele drogowe, ani gminy, które także mają już budżety przeciążone, nie są w stanie o własnych siłach zburzonych objektów drogowych do pierwotnego stanu przywrócić, a zatem pozostawienie tych komunikacyj w dzisiejszym stanie równałoby się nowej klęsce ekonomicznej.

W tym celu musi być przez państwo udzielona powiatom pomoc w znacznej części bezzwrotna, a w części także pożyczka bezprocentowa, spłacalna w dłuższym szeregu lat.

Na końcu musi być przez państwo udzielony jednorazowy datek w wysokości najmniej 500.000 koron na zabezpieczenie tymczasowe tych wsi lub miasteczek, którym zniszczenie zagraża, wraz z poleceniem danem własnym organom technicznym, aby do robót zabezpieczających natychmiast przystąpiły.

Oprócz udzielenia pomocy doraźnej nakłada jednak tegoroczna klęska powodziowa obowiązek na rząd trwałego zabezpieczenia kraju na przyszłość od tak ogromnych szkód powodziowych, które rzeki karpackie co kilka lat wyrządzają.

Już po pamiętnej powodzi w roku 1884, która nawiedziła 53 powiatów kraju, niszcząc plony, grunta, domy i komunikacje w wartości 13,734.000 zł., wniósł rząd na skutek rezolucyj sejmu galicyjskiego z dnia 17 października 1884, do rady państwa projekt ustawy zapewniającej przeprowadzenie regulacji 14 rzek karpackich w ciągu lat piętnastu, a wielkoduszny monarcha, któremu deputacja sejmu galicyjskiego przedstawiła naglącą potrzebę regulacji tych rzek dla ochrony kraju od spustoszeń powodziowych w dwóch mowach tronowych przy zamknięciu IX. sesji (22 kwietnia 1885) i otwarciu X. sesji rady państwa (25 września 1885) zaznaczył, że podjęta po powodzi w r. 1882 w Karyntji i Tyrolu na większą skalę regulacja wód, winna być rozszerzoną na inne kraje, a mianowicie jak najspieszniej być podjętą w tak ciężko nawiedzanej licznymi wylewami Galicji, ażeby państwo i kraj uchronić od nieszczęść trwale dających się odczuwać.

Podczas gdy jednak rząd do przeprowadzenia studjów w Tyrolu i Karyntji niespełna jednego roku potrzebował, tak, iż regulacja wód w Tyrolu na podstawie ustawy z dnia 13 marca 1883 r. kosztem 9,323.200 zł., a regulacja Drawy w Karyntji w myśl ustawy z dnia 27 kwietnia 1884 r. kosztem 2,500.000 zł. w sześciu latach wykonaną została, uzupełnienie zaś regulacji Adygi w Tyrolu prowadzone od roku 1879) wykonane zostało w latach dziesięciu kosztem 10.852.000 zł. (ustawa z dnia 11 września 1886, to Galicja mimo upływu lat szesnastu od powodzi z r. 1884, dotychczas daremnie spełnienia woli cesarskiej ze strony rządu wyczekuje.

Gdy do roku 1894. wskutek ciągłych domagań się reprezentacji kraju, rząd przystąpił zaledwie do regulacji przestrzeni Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem na podstawie ustawy krajowej z dnia 1 maja 1893 r., sejm galicyjski w celu ułatwienia rządowi przeprowadzenia systematycznej regulacji rzek karpackich, uchwalił na posiedzeniu z dnia 13 lutego 1894 program regulacji rzek przedłożony przez wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, wedle którego miały być podjęte roboty regulacyjne wraz z zabudowaniem potoków górskich, w następującym porządku:

a) na Sole i Łomnicy z Czeczwą od roku 1895;

b) na Rabie i Świcy ze Sukielem od roku 1896;

c) na Wisłoce z Ropą i Jasiółką, oraz na Bystrzycy nadwórniańskiej od r. 1897;

d) na Skawie i Stryju z Oporem od roku 1897;

e) na Wisłoku i Bystrzycy sołotwińskiej od r. 1899;

f) na Sanie i Prucie od r. 1900.

g) na Dunajcu z Popradem od r. 1901.

Mimo tego programu, dotychczas zapewnioną została w drodze ustaw z dnia 29 kwietnia 1899 r., tylko regulacja Soły i Łomnicy, na których wszakże dotychczas robót wcale jeszcze nie rozpoczęto, co się tyczy zaś regulacji dalszych rzek karpackich, sprawa zalega w państwowych biurach technicznych, które dotychczas nie zdołały zrewidować projektów generalnych, opracowanych przez namiestnictwo w .r. 1885, chociaż sejm w corocznie ponawianych rezolucjach spełnienia tego programu się domaga.

Ponieważ właśnie tegoroczną klęskę wywołały wylewy rzek Stryja z Oporem, Swicy ze Sukielem, Łomnicy z Czeczwą i Dubą, Bystrzycy sołotwińskiej i nadwórniańskiej z dopływami górskimi i dorzeczem Dniestru, tudzież rzeki Prutu, na których rzekach, w myśl powyższego programu zaakceptowanego przez namiestnictwo, roboty regulacyjne do roku bieżącego znacznie powinny były postąpić, podpisani reprezentanci powiatów poszkodowanych zwrócić muszą uwagę rządu na naglącą konieczność bezzwłocznego podjęcia systematycznej regulacji wymienionych rzek karpackich i na wielką odpowiedzialność. jaka ciąży na państwie z powodu zwłoki akcji regulacyjnej, która co kilka lat naraża kraj na miljonowe straty.

Podpisani nie mogą też zataić, że jeżeli w innych krajach koronnych studja przygotowawcze dla akcji regulacyjnej w ciągu roku były ukończone, a roboty regulacyjne w latach sześciu do dziesięciu przeprowadzone, powodu zwłoki w regulacji rzek galicyjskich szukać należy także niewątpliwie w niedostatecznej liczbie państwowych sił technicznych i wadliwości organizacji, mianowicie, że departament wodny techniczny nie posiada osobnego, a licznego personalu, któryby stale tylko robotami wodnemi był zajęty, lecz zadowolnić się musi technikami, którzy mu dowolnie z innych działów państwowej służby technicznej (budownictwo lądowe lub drogowe) zostaną przydzieleni.

Niemniej przyczyniła się do powiększenia klęski wadliwa budowa linij kolejowych, przecinających powiaty, na klęskę powodzi narażone. Linje kolejowe Stryj-Stanisławów-Lwów-Kołomyja, a szczególnie Stryj-Chodorów budowane zostały z uwzględnieniem jak najdalej idących względów oszczędnościowych — ale zato z lekceważeniem karygodnem interesów i bezpieczeńczeństwa ludności powiatów przez rzeki górskie poprzecinanych. Przepusty i mosty zostały w ten sposób zbudowane, że nie mieszczą większej ilości wody, jaka przy powodzi się zjawia, rowy materjałowe są zbiornikami wody, tworzącymi silne prądy, a w rampach są przepusty tak wąskie, że ledwie wody deszczowe pomieścić są zdolne, wysokie nasypy zaś zatrzymują wodę, piętrzą ją, powódź zajmuje coraz większe obszary, niszczy plony, zatapia mieszkalne budynki, aż na końcu, wyrządziwszy ogromne spustoszenia, przerywa nasypy, zabiera mosty i niszczy linję kolejową.

Nietylko zatem w interesie ludności, ale nawet w interesie państwa jako właściciela tych kolei, należy powtórnie zbadać trasę i zarządzić rekonstrukcję tych objektów, które okazały się niewystarczającymi, a niżej podpisani reprezentanci powiatów poszkodowanych tem stanowczej się tego domagają, że zadaniem państwa jest chronić ludność od klęski, a nie narażać na większe niebezpieczeństwa.

Mamy niepłonną nadzieję, że rząd zechce nasz kraj na równi traktować z innymi krajami koronnymi i jeżeli już Galicja przez dziesiątki lat była upośledzoną w robotach regulacyjnych, przynajmniej teraz w poczuciu sprawiedliwości zechce przyjść z pomocą równie wydatną, jak w podobnych wypadkach innym krajom udzielaną bywa, jak niemniej przystąpi już raz wreszcie do regulacji rzek, a tem samem do wypełnienia woli naszego monarchy, tak jasno i stanowczo w kilkakrotnych najwyższych emanacjach wypowiedzianych.

A ponieważ teraz jak zawsze najdonioślejszy i najszybszy oddźwięk boleści, spowodowanych klęskami w kraju naszym, znajdujemy w sercu naszego monarchy, który i tym razem pierwszy raczył przyjść z pomocą dotkniętej powodzią ludności, mamy niepłonną nadzieję, że jeżeli tylko akcja rządu w tym kierunku rozpoczętą zostanie, znajdziemy najsilniejszego orędownika w jego osobie, który już tyle dał dowodów swej ojcowskiej łaski i przywiązania do tego nieszczęśliwego kraju naszego.

* * *

Według wykazu dołączonego do powyższego memorjału, powódź nawiedziła 564 gmin, a 120 obszarów dworskich, 32.394 gospodarsw, 246.159 mieszkańców, zalała 135.264 morgów, zabrała lub zasypała żwirem 5.969 morgów. Szkoda wyrządzona w plonach i gruntach zabranych wynosi 6,651.865 k., w budynkach 544.405 k., w komunikacjach i wodnych robotach 959.410 koron. Suma ogólna szkody wynosi 9,130.580 Potrzeba pomocy na żywność 1,172.110 koron, na zasiewy 261.762 koron, na paszę 203.116 koron, na budowę dróg 1,143.440 koron.

W poszczególnych powiatach suma ogólna szkód przedstawia się jak następuje: w pow. bohorodczańskim 88.810 koron, bobreckim 154.950 koron, buczackim 191.895 koron, dolińskim 575.560 koron, drohobyckim 1,055.519 koron, kałuskim 553.394 koron, kołomyjskim 119.600 koron, nadwórniańskim 221.456 koron, przemyskim 161.600 koron, rohatyńskim 306.116 koron, rudeckim 231.000 koron, sanockim 350.000 koron, stanisławowskim 901.000 koron, starosamborskim 26.100 koron, stryjskim 2,200.650 koron, tłumackim 1,146.100 koron, turczańskim 144.000 koron, żydaczowskim 632.720 koron, gorlickim 70.200 koron.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 11 września.

(*fr.*) Gdyby udało się zestawić dokładną statystykę strat, jakie rozwiązana właśnie rada państwa wyrządziła monarchji i jej obywatelom przez to, że zmarnowała cztery najlepsze lata, to doszlibyśmy do cyfr wręcz przerażających i możeby to wywarło większy wpływ na rezultat najbliższych wyborów, niż wszystkie zaklęcia i perswazje dziennikarskie. Awantury parlamentarne u nas przypadły bowiem na okres, który niezawodnie ma się już ku końcowi, a kto wie czy kiedy znów powróci, na okres, w którym przy pewnej inicjatywie i poparciu ze strony prawodawczaj, mogła Austrja z wielką szansą powodzenia stanąć do udziału w wyścigu międzynarodowym na polu przemysłowem i zdobywania nowych rynków handlowych. Najbliżsi nasi sąsiedzi, Niemcy, poczynili w tym czasie ogromne zdobycze, które dziesiątki lat powiększać będą ich majątek narodowy, wyzyskały sprzyjające konjunktury także inne państwa, nawet tak malutkie jak Serbia, tylko Austrja jedna nic nie zyskała, przeciwnie straciła niejeden rynek zbytu na rzecz swych sojuszników politycznych, zarówno Niemców jak i Włochów, gdyż wedle raportów konsulów austrjackich, rezydujących w państwach bałkańskich, włoskie wyroby docierają tam coraz dalej i wypierają handel austrjacki z zajmowanych przezeń pozycyj. Wszystko to źle wróży na przyszłość, fakta bowiem dowodzą coraz wyraźniej, że na samym tylko rolnictwie nie może już Austrja opierać swej egzystencji ekonomicznej i jeżeli nie będzie dbała o rozwój przemysłu, wówczas nastać muszą dla niej bardzo smutne czasy. Jeszcze przed niewielu tygodniami liczyli rolnicy austrjaccy na pewno, że będą mieli dobry rok, że zbiory tegoroczne co najmniej dorównają zeszłorocznym, tymczasem obecnie, gdy przeważna część zbiorów już wymłócona, pokazuje się, że mamy zbiory gorsze niż średnie i że na pieniądze licząc tegoroczny ubytek w produkcji rolnej w porównaniu z rokiem ubiegłym przedstawia wartość mniej więcej siedmdziesięciu miljonów zł. Jeszcze takich kilka lat a gdzie będziemy? Powiększająca się ludność konsumuje coraz więcej płodów rolnych, na wywóz nie mamy już prawie nic prócz odrobiny jęczmienia i słodu, meljoracje rolne, mogące zwiększyć wydatność ziemi, postępują żółwim krokiem, a o rozwój przemysłu nikt nie dba. Jeżeli w nowym parlamencie nie weźmie góry przeświadczenie, że trzeba myśleć przedewszystkiem o poprawie tych stosunków i o zgotowaniu lepszej przyszłości ekonomicznej, to srodze odpokutować będziemy to musieli nietylko my, ale i przyszłe generacje.

Sprawa zaciągnięcia nowej pożyczki rosyjskiej weszła w nową fazę. Jak donoszą z Paryża, pożyczka ta wyniesie nie jak pierwotnie donoszono miliard franków, ale tylko 500 milionów. Ma to być właściwie nie publiczna, ale potajemna pożyczka i teraz dopiero zrozumiałem się staje jak rosyjski minister finansów p. Witte i cała półurzędowa prasa rosyjska mogli zapewnić, że Rosja nie potrzebuje wcale pieniędzy, skoro było publiczną tajemnicą, że ajenci rządu rosyjskiego prowadzą z bankierami paryskimi rokowania. Owoż firma Rotszylda i „Credit Lyonnais" zobowiązały się podobno rozsprzedać obligi tej nowej pożyczki cichaczem między swoich klientów bez urządzania publicznej subskrypcji, gdyby zaś nie potrafiły wszystkiego sprzedać w takim razie dadzą Rosji zaliczkę na pozostałe w ich posiadaniu papiery, a sprzedadzą je, gdy nadejdzie sprzyjająca chwila. Wszystkie wybitniejsze banki francuskie pomagać mają Rotszyldowi i „Credit Lyonnais" w tej operacji.

Zaciągnęła także Serbia pożyczkę, ale tego rodzaju, że właściwie kompromituje ona udzielne państwa. Rządowi belgradzkiemu zabrakło pieniędzy na zapłacenie dostawionych mu karabinów, musiał więc pożyczyć w bankach paryskich 2 miliony franków na spłaty ratalne po 30.000 franków miesięcznie.

---

(72)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

XXIV.

Gościńcem równym, gładkim, w dzień pogodny, choć mglisty, jechali obydwaj panowie, Nowak i Walkowiak do Łęgów, oddalonych o sześć kilometrów od stalowni na doroczny odpust.

Z prawej i lewej strony drogi widniały w oddaleniu budynki fabryczne z wysokimi, czerwonymi kominami, czerniały wsi, bieliły się fermy. Z przydrożnych drzew porywały się leniwo wrony i nawołując krakaniem, spuszczały się ciężko na świeżo zorane pola. W naturze dawał się odczuwać ten spokój przedsenny, zimowy, jeszcze tu i ówdzie czerniły się nacie kartofli, zieleniły grządki kapusty, wschodzące oziminy i odrastające po kośbie koniczyska, ale ogólne wrażenie było jakieś ubezwładniające i smutne.

Im bliżej wsi Łęgi, tem częściej spotykali wozy i idących pieszo, a niedaleko kościoła było bardzo ludno i gwarno. Kazali stangretowi zatrzymać się opodal, a sami przesuwając się wśród licznych grup, poszli do kościoła, ocienionego staremi drzewami.

Nadeszli w chwili procesji około świątyni, a zgromadzony lud śpiewał z wielkiem przejęciem:

„O przenajświętsza Hostja,
Dla której niebo nam sprzyja!
Broń od nieprzyjaciół wszelkich,
Dodaj mocy i sił wielkich!
Bądź chwała Panu naszemu,
Z Dziewicy narodzonemu,
Ojcu, Duchowi Świętemu,
Bogu w Trójcy Jedynemu.

Procesja przesuwała się zwolna, a wśród idących, spostrzegli pannę Jadwigę Bogatównę z ojcem, który skinieniem głowy powitał buchaltera.

— Czy to jej ojciec? — spytał p. Nowak.

— Tak, to dawny mój znajomy i rad jestem ze spotkania.

— Więc zaczekajmy.

Wkrótce z kościoła wysypał się lud rojny, mężczyźni w krótkich spencerach, kobiety w bufiastych, suto fałdowanych spodnicach, wszyscy z twarzami rozjaśnionemi oczekiwaniem przyjemności jarmarku odpustowego i zadowoleniem z dzisiejszego nabożeństwa.

Wśród grup przechodzących dawały się słyszeć głośne frazesy:

— Pomodlił się człowiek po swojemu!

— Piękne było nabożeństwo!

— Słowo było śliczności!

— Nasze były pieśni!

Przechodzącemu panu Bogatowi z córką zastąpił drogę buchalter, mówiąc:

— Toż wieki nie widziałem ciebie.

— Wina nietylko moja, mógłbyś zajrzeć do mnie, — odpowiedział, ściskając podaną rękę i gładząc wąsy szpakowate, patrzał ciekawie na stojącego obok pana Nowaka, który witał się z panną Jadwigą.

— Dotychczas nie spełniłem mego zobowiązania w pośredniczeniu sprzedaży koronek, ale dziś jeszcze położę próbki nadesłane na biurku i rozpiszę listy.

— Wiem, że dotknął pana cios bolesny i zupełnie usprawiedliwiam zapomnienie.

Nastąpiło poznajomienie się pana Nowaka z panem Bogat.

— Znałem ojca pana, był to dobry, uczciwy człowiek, miał tylko jedną wadę... lgnął zanadto do Niemców.

— Wina wychowania, — bronił syn.

— Zapewne... a gdzie pochowany?

— W Częstochowie.

— I był pan tam? — spytała panna Jadwiga.

— Wróciłem niedawno.

— Prawda, jaka ogromna różnica, o kilka mil od nas... Gdyby nie śmierć ojca zazdrościłabym panu tej podróży.

— Pójdźmy na jarmark, — odezwał się pan Bogat, — masz Jadziu do załatwienia jakieś sprawunki.

Panna Jadwiga z p. Nowakiem szli przodem, za nimi ojciec z buchalterem zajęci rozmową o stosunkach miejscowych.

— Bywa pani za granicą?

— Raz, dwa razy do roku... Wracam do nas zawsze pocieszona i umocniona. Częstochowa i Kraków robią na mnie wrażenie świeżej, zdrowej kąpieli po naleciałościach tutejszych.

— Kraków ładny? — spytał pan Nowak.

— Dla mnie bardzo. Mam nawet ciotkę w Krakowie i zazdroszczę jej pobytu w tem mieście.

— U niej mogłaby pani dłużej przebywać...

— Zapewne i byłoby mi nawet bardzo przyjemnie, ale... tam nie jestem potrzebna, a tu mogę się przydać.

— I tak bez żalu wyrzeka się pani przyjemności? — uśmiechnął się.

— Spełnienie obowiązku daje także zadowolenie.

— Dawno była pani u Góralczyka?

— Przed kilku dniami, już wstał... Mam prośbę do pana...

— Do mnie?

— Ze stalowni wydalono Kramarzyka i Letochę, dwóch Szlązaków, czy nie mogliby wrócić do pracy?

— Kramarzyk... To ojciec tej dziewczyny, u której byłem z panią? Czy ten?

— Tak.

— I za co został wydalony?

— O powód Niemcom tak łatwo... a to biedny człowiek, ma żonę chorowitą i czworo dzieci.

— Rozpatrzę jego sprawę i jeżeli będzie można, zostanie przyjęty.

Wzmógł się ścisk i gwar ludzi przy kramach jarmarcznych. Kupcy zachwalali swe towary, czapki, buty, ubrania; ówdzie perkale i płótna. Snuli się ludzie, gapiąc się, śmiejąc, kupując, tam gwizdało dziecko, ówdzie na fujarce wygrywał chłopak, inny bębnił, tamten trąbił, wokoło panował wesoły gwar i wrzawa.

W tłumie niepodobna było iść razem i prowadzić rozmowę.

— Jadziu, a twoje obrazki!? — zawołał ojciec.

Stanęła przed kramikiem z obrazkami świętemi, książkami do nabożeństwa; cały był obwieszony różańcami i szkaplerzami. Z kieszeni wyjęła notatkę i odczytując nazwiska świętych, wybierała obrazki.

— Zakupi pani pół kramu, — zaśmiał się p. Nowak. widząc, że odłożyła przeszło dwadzieścia sztuk.

— To na nagrodę dzieciom, które dobrze się uczą, — objaśniła ojcu.

— Czy dziewczęta pięknie się uczą? i czego?

— W chwilach wolnych czytam z niemi po naszemu, — odpowiedziała z wahaniem.

— Zbytnia skromność panno Jadwigo, — wmieszał się pan Walkowiak, — gdyż dwa razy tygodniowo przyjeżdża pani do nas.

— [illegible] rzecz nużącą. — mówił pan Nowak.

— I ja to mówię, — dodał ojciec, — wystarczałaby lekcja raz na tydzień.

— Dla panien uczenie dzieci wydaje się przyjemne, sprawia przyjemność.

— Dla mnie przyjemność, — zaśmiał się ojciec, — przyjeżdżasz zawsze zmęczona.

— Już kupiłam wszystko, możemy już wracać do domu, — zwróciła się do ojca.

— Dobrze moje dziecko. Odwiedźże nas kiedy — rzekł do pana Walkowiaka.

— Przy święcie postaram się o to.

— Pozwoli pan, że będę towarzyszył panu Walkowiakowi, — odezwał się p. Nowak.

— Dlaczegoż nie? i owszem, będzie mi bardzo przyjemnie. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Wojna chińsko-europejska w 2000 r.

Zachodzące obecnie na dalekim Wschodzie wypadki, poddały myśl pewnemu publicyście francuskiemu do skreślenia opowieści fantastycznej o zetknięciu się Europy z państwem chińsko-japońskiem w 2000 r. Ciekawe ustępy tego opowiadania podajemy za „Le Monde Illustré.“

Zaczęło się od tego, że cesarz japońsko-chiński Ko-Chang-Tsi w czasie składania mu życzeń z okazji Nowego roku przez przedstawicieli państw zagranicznych, niespodzianie ogłosił ultimatum, w którem oświadczył, że

1. Europa obowiązana jest zwrócić za pewnem wynagrodzeniem pieniężnem wszystkie nielegalnie zajęte posiadłości i koncesje;

2. usunąć z nich swe wojska;

3. wszyscy Europejczycy obowiązani są w ciągu trzech miesięcy opuścić terytorjum chińskie;

4. posłowie europejscy mają w ciągu ośmiu dni wyjechać z Pekinu do Europy i skierować się do ojczyzny nie inną drogą, jak wielką drogą żelazną syberyjską, która już wtedy będzie ukończoną. Rosjanie obowiązują się ustąpić z Portu Artura, Talienwanu, oddać do rozporządzenia mandżurską drogę żelazną i w ogóle porzucić Chiny, wyrzekając się myśli posiadania na dalekim Wschodzie niezamarzającego portu.

Niema potrzeby opisywać szczegółowo, jakie piorunujące wrażenie wywołało owe ultimatum w Europie. Żądaniom cesarza nie odpowiedziały tylko Rosja, Francja i Anglja. Cesarz niemiecki Fryderyk VI wygłosił wspaniałą mowę, w której oświadczył, że Niemcy odnośnie do spraw chińskich pragną pozostać neutralnymi i że właściwie mówiąc, posiadają one daleko więcej spraw w Afryce, niż na Wschodzie. Prezydent północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych przyłączył się do zdania cesarza niemieckiego, przytem Ameryka zawarła umowę na wypadek wojny z Europą, zgodnie z którą Ameryka obowiązywała się wzbronić dostępu okrętom stron wojujących przez kanał Panamski i Nikaraguaski. Dzięki tej umowie, gdyby Europa chciała posłać posiłki do Azji, to mogłaby to uskutecznić przez kanał Malaski obok Singapuru. Francja i Anglja posyłają tam natychmiast wojska, Rosja zaś mobilizuje pułki piesze w Syberji i Rosji europejskiej.

Tymczasem Chiny niecierpliwie oczekują upływu trzymiesięcznego terminu ultimatum w celu rozpoczęcia akcji wojennej, gdy tymczasem rozpoczyna się ona znacznie wcześniej, dzięki nieszczęśliwemu wypadkowi, jaki zaszedł z księciem Tsingiem, który zginął, znajdując się na jednej z kanonierek, wysadzonych w powietrze przy natknięciu się na torpedy angielskie. Stało się to wypadkowo, ale Chiny skorzystały z tego, aby wypowiedzieć wojnę Europie.

Natychmiast po otrzymaniu depeszy o rozpoczęciu kroków wojennych, olbrzymia eskadra chińsko-japońska przy pomocy stutysięcznej armji lądowej bombarduje i równa z ziemią angielski port Wiktorję, wraz ze znajdującą się tam eskadrą angielską. Rozbitki zawiadamiają telegraficznie o tem co zaszło — Anglję. Połączone floty Anglji, Francji i Rosji idą na spotkanie olbrzymiej floty chińsko-japońskiej, liczącej 300 pancerników.

Główna bitwa z udziałem wojsk lądowych i marynarki odbyła się pod Singapurem. Chińczycy zdobywają go i palą. Resztki floty związkowej, dzięki tylko strasznym deszczom, unikają losu Singapuru i ratują się ucieczką. Tymczasem siły lądowe Chin, liczące 44,900.000 żołnierzy i podzielone na 449 korpusów ciągną na Rosję. Następuje szereg strasznych, nie dających się opisać bitw (przy jeziorze Bajkał, pod Tobolskiem itd.) i oto wojska chińskie dochodzą do Moskwy, która staje się pastwą pożaru. Europa z przerażeniem śledzi bieg wypadków i gotuje się do odparcia wroga. Po pogromie moskiewskim Chińczycy posuwają się dalej na Wiedeń, Berlin, Budapeszt, Paryż. Pomimo energji i waleczności armji niemieckiej i austrjackiej są one niezwyciężone i cofają się pod Ren, gdzie zgromadziły się szczątki armji państw europejskich, w tej liczbie i Francji. Tutaj odbywa się ostatnia walka rozstrzygająca i Europa tryumfuje, dzięki francuskiemu uczonemu, który wynalazł bomby — pioruny, naładowane elektycznością. Przy pomocy tych bomb „djabli z Zachodu“, jak nazywają Europejczyków Chińczycy, zwyciężają.

Jazda europejska długo prześladuje uciekające wojska chińskie. Wieczny pokój zapanowywa w całej Europie. Azja uspokoiła się na długie wieki, Europa tryumfuje. Dzięki bombom — piorunom, pokój gości na całym świecie, gdyż wojna jest niemożliwą wobec tych zabójczo działających pocisków, znajdujących się w posiadaniu wszystkich mocarstw.

W powyższy sposób „Le Monde Illustré“, przedstawia przebieg przyszłej wojny z Chinami, czy nie zawcześnie, wobec nie zamkniętych jeszcze rachunków bieżących?

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Piątek 14 września.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

„Panorama racławicka“, na placu p. wystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (14): Podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42 zachód o godzinie 6 minut 8.

Obchód jubileuszowy z powodu 200 rocznicy przystąpienia eparchji lwowskiej do unji z kościołem katolickim, odbędzie się we Lwowie w cerkwi archikatedralnej św. Jura w dniu Narodzenia Njśw. Panny (21 bm.).

Nowe czytelnie. Akad. koło tow. „Szkoły ludowej“ założyło dwie nowe czytelnie ludowe, a mianowicie: w Dynowie i Korościatynie.

Pobicie. Z Laszek murowanych zgłosiły się onegdaj na stację ratunkową dwie kobiety, Małanka Wertas 17-letnia dziewczyna i Ewa Czernyk 50-letnia żona zarobnika. Obie zostały pobite ciężko wśród kłótni sąsiedzkiej na wsi, spowodowanej plotkami na tle erotycznem. Małanka miała 2 rany cięte na skroni na 5 centymetrów i na 2 centym., Czernykowa wyszła z bójki także z jedną raną na głowie, z podrapaną twarzą i rękami.

Zostań szewcze przy kopycie... O tem przysłowiu pamiętał zawsze szewc Głuchowski, i to tak dokładnie, że onegdaj wieczór kłócąc się z żoną, rzucił jej kopytem w głowę. Skrwawioną i zranioną Marją Głuchowską zajęła się stacja ratunkowa.

Aresztowania, Z Tryjestu telegrafują nam: Wielką sensację wywołały tu liczne aresztowania, dokonane w dniach ostatnich. W Cervignano aresztowano zarządcę dóbr hr. Maningi w Ruda niejakiego Gognara, w Pisino Bressana, a w Pisinvecchio Ullianicha. U wszystkich aresztowanych przeprowadzono rewizje domowe. Przyczyną aresztowań są agitacje polityczne.

W Copotach spalił się zaprzeszłej nocy hotel „Kaiserhof“, w którym mieścił się także tamtejszy teatr.

Napad na pociąg. Czterem bandytom udało się przed tygodniem na linji Union Pacifik kolei, za stacją Tripton, zatrzymać pociąg osobowy, przez opanowanie lokomotywy. Za pomocą dynamitu rozsadzili rabusie następnie kasę żelazną w wagonie pakunkowym i zabrali z niej 10.000 dolarów, przeznaczonych na wypłatę żołdu żołnierzom na Filipinach. Cały zamach trwał wszystkiego 10 minut, a drżący ze strachu pasażerowie pociągu ani nie próbowali temu przeszkodzić, patrząc z flegmą ze swych siedzeń, jak bandyci zabrawszy państwowe pieniądze, wsiedli na dobrze ujeżdżone konie i popędzili w kierunku miasteczka Brown Park, znanego jako zbiorowisko indywiduów z „pod ciemnej gwiazdy.“ Miejscowe władze, uwiadomione o wypadku, wysłały pikietę jeźdźców w pogoń za rabusiami, która też dogoniła ich o 40 mil angielskich od miejsca zbrodni. Wymienione obustronnie strzały nie odniosły skutku, musiano więc wysłać na poszukiwania po lasach silny oddział wojska, któryby schwytał bandytów, a przedewszystkiem odebrał pieniądze.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Głuziński powrócił z wakacyj.

Z rady miasta. Rada miasta Lwowa odbędzie w piątek wieczorem o godz. 6 swe zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego są przeważnie sprawy administracyjne, rekursy itp. Na tajnem: obsadzenie posady probostwa w kościele św. Łazarza i nadanie wakujących posad nauczycielskich.

Dyfterja szerzy się w straszny sposób na Pasiekach koło Lwowa. Ulegają tej chorobie przeważnie dzieci i było już wiele wypadków śmierci. Do rozszerzenia choroby przyczynia się jeszcze zabobonny zwyczaj, że za trumną zmarłego chłopca w drodze na cmentarz siadają cztery dziewczęta, na dziewczyny zaś czterej chłopcy. Biuru sanitarnemu zapewne nic o tej strasznej zarazie nie wiadomo, bo nietylko nie przedsięwzięło żadnych środków ostrożności, ale wpuszcza nawet kobiety z nabiałem do miasta, pośrednicząc niejako w zawleczeniu zarazy.

Tajemniczy wypadek śmierci. Z Krakowa telegrafują nam 13 bm.: Wczoraj o godzinie 9½ wieczorem zdarzył się na poczcie tutejszej tajemniczy wypadek śmierci. Trzydziestoletni pocztyljon Józef Wątor, zapadł nagle wśród gwałtownych bolów. Wezwano natychmiast lekarzy ze stacji ratunkowej, którzy sądząc, że cierpienia powodują kamienie żółciowe, wstrzyknęli mu morfinę. Wkrótce boleści ustały, jednakże w drodze do szpitala w wozie ratunkowym ponowiły się bole i chory, zanim go dowieziono do szpitala, zmarł Zachodzi podejrzenie otrucia, dlatego zwłoki oddano do prosektorjum medycyny sądowej. Wątor był żonaty i pozostawił kilkoro dzieci.

Cztery zamachy na pociąg. Jak donosi „Kijewlanin“, w ciągu miesiąca dokonano czterech zamachów na pociągi osobowe kolei południowo-zachodnich. Pierwsze dwa miały miejsce pomiędzy stacjami Mohylów-Żmerynka, drugie zaś — pomiędzy stacjami Niemircze-Wendyczany. Na szczęście we wszystkich tych zamachach niebezpieczeństwo zauważono w porę i zapobieżono katastrofom.

Aresztowanie w kasie. W gmachu pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu, jawił się onegdaj popołudniu młody Włoch, który przedłożył siedzącemu przy okienku urzędnikowi książeczkę wkładkową i w łamanej niemczyźnie zażądał zwrotu wkładek. Urzędnik zrozumiał go wprawdzie bardzo dobrze, poznał jednak zarazem, że Włoch nie jest właścicielem książeczki. Sprowadzono go do inspektoratu gmachu pocztowej kasy oszczędności i poddano rewizji osobistej. W kieszeniach Włocha znaleziono sześciostrzałowy nabity rewolwer i rozmaite papiery. Po odebraniu broni, zaprowadzono podejrzane indywiduum na strażnicę policyjną przy ulicy Postgasse, a stamtąd do biura dyrekcji. Włoch tłumaczył się, że książkę wkładkową znalazł i przyjechał do Wiednia umyślnie dla jej zrealizowania.

Wiec polski. W niedzielę odbył się w Kalkberg-Rüdersdorf pod Berlinem wiec polski. Przewodniczył mu prezes Towarzystwa robotników polskich p. Racki. Jako mowcy wystąpili pp. Janiszewski, Wolski, wydawca „Dziennika Berlińskiego“ Ludwik Wróbel, Wiśniewski, Krystkowiak, Pietrak i Bobkiewicz. Wszyscy wykazywali krzywdy, wyrządzane Polakom, przytaczali zapewnienia królów pruskich, poręczające Polakom wolność językową i scharakteryzowali ministrów pruskich, którzy przyrzeczenia te lekceważą. W końcu przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko pogwałceniu praw Polakom przynależnych i wzywają do samopomocy przez nauczanie dzieci w domu języka ojczystego.

Ohydną zbrodnię wykryto w Warszawie przy ulicy Czernichowskiej l. 11. W czasie oczyszczania miejsc ustępowych natrafiono na dość duży worek, silnie zawiązany u góry szpagatem. Po odwiązaniu go, wewnątrz zauważono siennik, a w nim dopiero zwłoki niewiadomego mężczyzny z oderżniętą głową, której jednak nigdzie nie znaleziono. Wobec tego rozpoznanie trupa nie mogło nastąpić na razie. O zbrodni zawiadomiono władze. Ciało denata każe przypuszczać, że zbrodnia spełnioną została nie dawniej, jak pięć do sześciu dni. Jedyny, jak dotychczas, ślad, po którym uda się może odnaleść zabójców i sprawdzić osobistość denata, stanowią litery, wypisane czarnym atramentem na sienniku.

S. p. Brygida Zanowa. W Poniemuniu, w pow. marjampolskim, jak już donieśliśmy, zmarła d. 7 bm. wdowa po Tomaszu Zanie. Brygida ze Świętorzeckich. Druh serdeczny Mickiewicza poznał ją w r. 1842 — jak to pisał w liście do Maryli Puttkamerowej. Musiał dla ożenku tego zrzec się swojej posady bibliotekarza przy instytucie górniczym w Petersburgu i przyjąć urząd lustratora dóbr. Ale i tak 4 lata młodzi czekać musieli — w listopadzie 1846 r. pobrali się. Ciche ich szczęście niedługo jednak trwało. Zaszły w r. 1855 zgon Tomasza Zana rozdzielił te miłujące się dusze. Lecz pani Brygida pozostała wierną pamięci męża i poza grobem. Długie lata wdowieństwa poświęciła pielęgnowaniu czci i pamiątek po nim. Jej zawdzięczamy wydrukowanie „Korespondencji Tomasza Zana“ (Kraków 1863 r.), dzięki jej p. Gawalewicz pozyskał bogaty materjał do życiorysu „druha Mickiewicza“ — ona więc nietylko była osłodą życia Tomasza Zana, ale i piastunką jego sławy po śmierci. Ostatnie lata życia spędziła ś. p. Brygida u syna w Poniemuniu nad Niemnem. Spoczęła do wiekuistego snu w Smolanach, obok zwłok męża, który ma tam tablicę grobową z napisem: „Miły Bogu i ludziom Tomasz Zan, którego pamiątka jest w błogosławieństwie“.

* **Z „Sokoła“.** Z dniem 1 października b. r. otwiera polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie bezpłatny kurs dla kandydatek na nauczycielki gimnastyki. Kurs teoretyczny i praktyczny trwać będzie ośm miesięcy.

Warunki przyjęcia: 1. Ukończona szkoła wydziałowa lub równorzędny zakład naukowy. 2. Ukończony 16 rok życia (należy dołączyć metrykę chrztu). 3. Należyty rozwój fizyczny (świadectwo lekarskie. 4. Elementarna wprawa w ćwiczeniach gimnastycznych (świadectwo lub wstępny egzamin). 5. Pozwolenie rodziców. 6. Świadectwo moralności.

Wykłady teoretyczne odbywać się będą w poniedziałek, środę i piątek od 3—4, ćwiczenia praktyczne zaś w te same dni od 4—5 popołudniu.

Podania zaopatrzone w dotyczące świadectwa i załączniki, należy przedłożyć w biurze Towarzystwa najpóźniej do dnia 25 września b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian złożyli w naszej administracji Janina i Adam z Sambora 2 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XXIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Izabella Krzysztofowicz ze Lwowa 10 k.; Józia, Benia, Jancia, Genia 6 k. 60 h.; N. N. ze Lwowa 7 k.; Józef i Józefa Sardyńscy 2 k.; Marja Gogil 1 k.; Zofja i Anna z Brzuchowic 2 k.; M. W. F. ze Lwowa 4 k.; Zawadzki Zygmunt z Kopyczyniec 1 k.; dr. Dzikowski Z. z Przemyśla 3 k.; M. K. z Łańcuta 2 k.; M. T. z Łańcuta 2 k.; Dorcia z Łańcuta 1 k.; Straż skarb. z Kozaczówki 2 k.; Sąd powiatowy w Monasterzyskach 9 k. 60 h.; ks. Jakób Gumułka ze składkami 16 k.; L. Hendrich z Niska 10 k.; Adolf Janowski i Bronisława Niemiec z Bóbrki 2 k.; Anna Kováts z Ispas 2 k.; Z. M. i E. M. ze Lwowa 2 k.; M. S ze Lwowa 20 k.; Zofja Proksch ze Lwowa 2 k.; M. Z. 1 k. 80 h.; N. N. 1 k.; Józef S. ze Lwowa 2 k.; Włodzimierz Czajkowski ze Lwowa 10 k. Razem (XXIV) **122 kor.**

Poprzednio wykazano 3295 kor. 29 h., więc **razem (I—XXIV) 3417 kor. 29 h.**

Zmarli:

Ś. p. hr. Ludwik Milewski, syn śp. Witolda i śp. Józefy z Sarnowskich, prof. matematyki w Berlinie — brat posła do rady państwa prof. dra Józefa Milewskiego, zmarł nagle w Berlinie dnia 9 b. m. Pogrzeb odbył się w Poznaniu.

Michał Zelinka, emer. radca rachunkowy, zmarł w Przemyślu w 71 r. życia.

Ignacy Biliński, obywatel m. Przemyśla, zmarł w Przemyślu w 72 r. życia.

Magdalena Melzerowa, wdowa po werkmistrzu i obywatelka miasta Przemyśla, zmarła w 67 r. życia w Przemyślu.

Marja z Goliszewskich Jurkiewiczowa, zmarła w Przemyślu w 71 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Wieczór humorystyczny p. Andrzeja Lelewicza, artysty teatru hr. Skarbka, ulubionego przez lwowską publiczność, odbędzie się w niedzielę w „Sokole“. Doskonały program, w skład którego wchodzą wyborne monologi Kl. Junoszy i talent komiczny p. Lelewicza, którym bawił publiczność przez lat kilka na scenie skarbkowskiej, dają rękojmię, że wieczór będzie doskonały.

Izba sądowa.

Czerniowce 11 września.

(Kradzieże w lasach bukowińskich.)

Przed przysięgłymi w Czerniowcach toczyła się rozprawa karna, w sprawie znanych kradzieży, dokonanych w lasach gr. or. funduszu religijnego w okręgu leśnym Pozorrita. Jako oskarżeni stanęli: Albert Pelz, dyrektor zagranicznej firmy przemysłu drzewnego, następnie urzędnicy tej firmy: Ludwik Sinkenthaler, Osias Goldschlag, Ludwik Neuwirth, Henryk Ilk, Jan Vogel i Abraham Jawetz. Pięciu pierwszych jest oskarżonych o zbrodnię kradzieży, dwaj ostatni o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa. Rozprawie tej, rozpisanej na 5 dni, przewodniczył radca sądu kraj. p. Onciul.

Po przeprowadzeniu rozprawy, przysięgli postawionym pytaniom co do trzech oskarżonych zaprzeczyli sześcioma głosami, co do innych wszystkimi głosami, a na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy. Prokurator wniósł przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

Otwarcie teatru we Lwowie.

Miejska kamisja teatralna uchwaliła, że o ile to będzie możebnem, uroczyste otwarcie teatru nowego odbędzie się we wtorek 2 października. Poświęcenie gmachu naznaczono na godz. 10 przed południem. Poświęcenia dokona arcybiskup ks. Issakowicz w asystencji ks. kanonika Lenkiewicza. Następnie przemówi imieniem miasta prezydent dr. Małachowski, a imieniem kraju marszałek kraju hr. Badeni. Zarezerwowany także głos dla namiestnika. Potem przemówi dyrektor teatru p. Pawlikowski, a po nim jeden z autorów i jeden z artystów dramatycznych. Po podpisaniu aktu, orkiestra teatralna odegra wieniec pieśni polskich.

O godz. 12 odbędzie się śniadanie w ratuszu, dane przez reprezentację miasta.

Przedstawienie uroczyste rozpocznie się o godz. 6½ wieczorem. Program następujący: Prolog Jana Kasprowicza. „Janek“, opera Żeleńskiego i „Odludki i poeta“ Aleks. Fredry.

Komisja artystyczna uchwaliła, że bilety na to przedstawienie będą płatne z wyjątkiem biletów dla zaproszonych gości zamiejscowych. Zaproszenia rozesłane zostaną do Krakowa do reprezentacji miasta i przedstawicieli prasy, sztuki i literatury, do Warszawy i Poznania do przedstawicieli prasy, literatury i sztuki i do Pragi do rady miejskiej i dyrektorów teatru pp.: Szuberta i Szmorancza.

Oprócz tego wysłane zostaną zaproszenia do Siemiradzkiego, Sienkiewicza, Paderewskiego, Modrzejewskiej, ministrów Gołuchowskiego i Piętaka, gubernatora banku austro-węg. Bilińskiego i w. i.

Program pierwszego przedstawienia powtórzony zostanie kilka razy.

Fajka Sobieskiego.

Na wystawie paryskiej w pałacu „des Armées de terre et de mer“, w oddziale „Exposition militaire retrospective“ znajduje się w zbiorach księcia Reggio fajka Sobieskiego.

Historję tej pamiątki uzupełnia „Kurjer Warszawski“ dzięki nieocenionej uprzejmości Deotymy, która posiadając w swych zbiorach pełne teki, skrzętnie ze wszech stron zgromadzonych notat i wypisów, odnoszących się do publicznego i prywatnego życia, opiewanego przez nią „Obrońcy Chrześcjaństwa“, z tych swoich „Sobiescianów“, jakim dorównywujących bogactwem nikt pono nie posiada, użyczyła redakcji następującego wyciągu z dzieła Bermanna „Alt und neu Wien“.

„W południe Sobieski z synem został zaproszony do Starhemberga (Krugerstrasse Nr. 10 Walfischplatz Nr. 7, stary 1012, Pod Białą lilją), gdzie pojechał tak zwanym Karel (przykryty powóz).

Tam nastąpiło przedstawienie rady miasta i sądu miasta.

Jeszcze ten uroczysty bankiet się nie skończył, gdy rozeszła się fałszywa pogłoska, że nieprzyjaciel na nowo pod Wiedniem zajął stanowiska. Na rozkaz króla pospieszyli obecni dowódcy: Jabłonowski, Lubomirski i Rzewuski, aby sprawdzić wiadomość.

Gdy jednakowoż nie wracali zaraz, Sobieski pospieszył za nimi, nie wypaliwszy, jak to zwykł był czynić po obiedzie, fajki, którą pozostawił na stole.

Wkrótce się przekonano, że to był pusty alarm; król powrócił, aby wypalić fajkę. Gdy graf Starhemberg mu ją podawał, Sobieski rzekł:

— Zdobyłem w obozie Kara Mustafy fajkę dużą, a ponieważ Turcy nie przychodzą jej odbierać, więc zechciej pan moją przyjąć na pamiątkę tej gościnności, z jaką mnie podejmowałeś.

Zatem fajka została własnością Starhemberga, który potem darował ją magistratowi wiedeńskiemu.

Jednakowoż w r. 1809, gdy jenerał Oudinot jako komendant placu opuszczał miasto, a łagodnością i sprawiedliwością zasłużył sobie na szacunek Wiedeńczyków, przedstawiciele gminy darowali mu razem z innymi upominkami i fajkę Sobieskiego, wiedzieli bowiem, że jenerał lubi zbierać fajki. I w ten sposób zajechała ona nad Sekwanę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·50 do 15·80, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·— do 12·50; owies obroczny 11·— do 11·60, owies na termin 10·50 do 10·80; jęczmień pastewny 10·40 do 11·20, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·50.

Tendencja niezmienna.

— **Wiedeń** 13 września *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·18 do 8·19, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·91 do 7·92; żyto na wiosnę od 7·73 do 7·74, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·35 do 7·36; kukurydza na maj-czerwiec od 5·28 do 5·29, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·63 do 6·64; owies na wiosnę 1901 r. od 5·85 do 5·86 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·54 do 5·56; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·70 do 14·80, na wrzesień-październik od 14·70 do 14·80, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja mocna.

— **Budapeszt** 13 września. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·91 do 7·92, na październik od 7·48 do 7·49; żyto na kwiecień 7·30 do 7·31, na październik od 6·95 do 6·96; owies na kwiecień 5·50 do 5·52 na październik od 5·20 do 5·22; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·44 do 6·45; rzepak na wrzesień od 14·98 do 14·99. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna mierna. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 13 września. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 27·— do —·—. Tendencja pewna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 45·— do —·—. Tendencja silna.

Wiec katolików słoweńskich.

Lublana 13 września.

W słoweńskim wiecu katolickim wziął także udział prezydent kraju bar. Heinc. Po wzniesieniu okrzyków „Żiwio“ na cześć cesarza i papieża, przystąpiono do obrad. Uchwalono liczne rezolucje, dotyczące szkolnictwa, położenia rolników, robotników, kwestyj socjalnych, sztuki, literatury, dziennikarstwa i organizacji partyjnej. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami, a przed domem prezydenta krajowego urządzono serenadę.

Równocześnie przed pałacem biskupim odbyły się demonstrhcje, skierowane przeciwko wiecowi katolickiemu. Licznie zgromadzone tłumy wznosiły okrzyki „Żiwio“ na cześć przewódców narodowej partji postępowej, jakoteż burmistrza Hribara, który zaproszenia na wiec katolicki nie przyjął. Demonstrantów rozprószono, zgromadzili się jednak powtórnie i wznosili dalej okrzyki. — Dopiero po pewnym czasie się rozeszli.

Dziś obraduje wiec w dalszym ciągu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 13 września. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu, że Buller w marszu na Spitzkop, zdobył jedną armatę i kilka ton rozmaitych artykułów spożywczych.

Laurenzo-Marques 13 września. Prezydent Krüger i kilku wyższych urzędników Transwaalu znajduje się obecnie u posła holenderskiego p. Patto.

Londyn 13 września. Lord Roberts donosi z Pretorji pod datą wczorajszą: Generał Methuen odpędził Boerów koło Malops i zabrał 30 ludzi do niewoli, odbierając im równocześnie amunicję. Generał Buller przybył do Klipgat i w dalszym ciągu ściga Boerów.

Londyn 13 września. Biuro Reutera donosi. że Krüger przybył wczoraj do Laurenzo-Marques.

Londyn 13 września. „Times“ donosi z Laurenzo Marquez: Prezydent Krüger przybył tu wczoraj w towarzystwie podsekretarza stanu i wyższych urzędników, którzy przywieźli z sobą ważne papiery państwowe. Podług urzędowych doniesień, Krüger otrzymał od rządu transwaalskiego sześciomiesięczny urlop. Udaje się on do Europy, celem prowadzenia interwencji na korzyść Transwaalu. Zastępcą jego zamianowany został Schalk Burger.

Lekarze orzekli, że Krüger potrzebuje wypoczynku. Wiozący go pociąg specjalny nie zatrzymał się na głównej stacji, lecz opodal domu konsula holenderskiego, gdzie też Krüger zamieszkał. Domu tego strzegą policjanci portugalscy.

Londyn 13 września. Dzienniki zgodnie twierdzą, że ucieczka Krügera jest dla Anglji o wiele wygodniejszą, niż ewentualne wzięcie go do niewoli, gdyż zapobiega rozmaitym zawikłaniom. Sądzą, że wyjazd Krügera ostatecznie położy koniec legendzie Krügerowskiej w Afryce południowej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Petersburg 13 września. „Nowoje Wrem.“ donosi z Błagowieszczeńska, że miejscowość nad prawym brzegiem Amuru, gdzie dotychczas znajdowała się spalona chińska wieś Sachalin, nazwano na pamiątkę zajęcia jej przez wojska rosyjskie Jljiński Post.

Frankfurt 13 września. Według doniesienia „Frankfurt. Zeit.“ z Szantung połączyli się Bokserzy w północnym Szantungu ze stowarzyszeniem „Wielkiego noża“. Obiega pogłoska, że regularne wojska chińskie stoczyły na północ od Kiangtu bitwę z Bokserami i poniosły klęskę.

Londyn 13 września. Jak donosi Biuro Reutera z Pekinu 4 bm., książę Czing spotkał się z Hartem. Przebieg tej konferencji trzymany jest w tajemnicy. — Cesarzowa wdowa znajduje się podobno w Kalgan.

Tientsin 13 września. Oddział wojsk połączonych, złożony z 4000 ludzi, wyruszył wczoraj do Czenhaihsien i Tilie, aby spędzić stamtąd bokserów. Marsz odbywa się w dwóch kolumnach, które mają oba miasta równocześnie zaatakować. Oddział zabrał z sobą bardzo wiele amunicji.

Wczoraj przybył tu jeden pułk niemieckiej konnicy i jedna baterja artylerji angielskiej.

Londyn 13 września. „Biuro Reutera“ donosi z Tientsinu pod datą 10 bm.: Ekspedycję, która stąd udała się do Pootingfu, zmuszona cofnąć się z powodu wielkich deszczów. Przebywszy 15 mil, wojska rozłożyły obóz koło Youglinaczung na wschód od Tientsinu. Dziś rano wyruszono do Maczang. Na ruinach domów chińskich wywieszono chorągwie rosyjskie.

Londyn 13 września. „Times“ donosi z Szangaju: Lihungczang otrzymał edykt cesarski, udzielający jemu, ks. Czingowi i generałowi Junglu pełnomocnictwa do nawiązania rokowań.

Jak donoszą z Czangkitung, generał Junglu waha się jeszcze przyjąć ten mandat.

Z pola manewrów.

Jedlicze 11 września.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

W niedzielę 9 bm. było o godz. 12 rano zebranie sędziów polubownych, pod przewodnictwem bar. Becka, szefa generalnego sztabu. Posiedzenie to odbywało się w budynku gimnazjalnym w Jaśle. Po korytarzach uwijali się generałowie i wyżsi oficerowie sztabowi, między którymi wyróżniali się odmiennym ubiorem i szamerowaniami mundurów wojskowi innych państw europejskich, zaproszeni jako widzowie na manewry. Włochy, Francja, Anglja, Rosja, Rumunja, Turcja i Prusy wysłały swoich reprezentantów. Na zebranie to zjeżdżali się jenerałowie ze wszystkich stron terenu manewrowego. Nie obeszło się również przy tej sposobności bez wypadku.

Wszystkie dworce na przestrzeni Jasło-Krosno dekorowane, flagi fruwają w kolorach państwowych i krajowych, w Jaśle i Krośnie wzdłuż drogi, któremi ma przejeżdżać cesarz, ustawiono sztandary i łuki tryumfalne; najpiękniejszą bramę ustawiła rada powiatowa krośnieńska na moście w Jedliczu. Przedstawia prześlicznej roboty, ogromnych rozmiarów koronę cesarską, którą unosi kilkanaście smukłych sztandarów nader śmiałej wysokości.

Korona sporządzoną jest z choiny. Robi nader imponujące wrażenie, gdyż jest ze wszystkich stron w promieniu 3 do 4 klm. widoczną, a sylweta jej na tle okolicy doskonale się rysuje. Brama jest pomysłu i wykonania inżyniera p. Władysława Piżla ze Lwowa.

W Jedliczu odbyła się w poniedziałek msza żałobna za duszę śp. cesarzowej Elżbiety, na

której byli obecni obaj arcyksiążęta, arcyksiążę Otto i Franciszek Salwator (ożeniony z arcyksiężniczką Walerją), oraz wszyscy jenerałowie tutaj ulokowani. Wojska posuwają się już od strony Sanoka, Dukli, Żmigrodu, Rzeszowa, Frysztaka i zbliżają się do siebie. O godzinie 12 w południe rozpoczęły obie strony kroki nieprzyjacielskie i zostały stoczone małe walki patroli kawalerzyckich z obu stron na przestrzeni Jasło-Moderówka-Krosno.

Dziś o godzinie 6½ rano przybył cesarz osobnym pociągiem do Tarnowca, a nie jak projektowano było do Jedlicza, po noclegu w wagonie na dworcu w Jaśle. Wyszedłszy z wagonu, wsiadł na konia i pogalopował w pole, a tuż za nim świta cała również na koniach, wraz z cudzoziemcami.

Imponujący był widok gdy wjechali na ogromny most w Jedliczu. Na czele jechał cesarz, przed nim adjutant, a tuż za cesarzem niezliczona moc świty na koniach. To też fotografowie nie małą pracę mieli spieszyć się ze zdjęciami.

Cesarz dojechał do Zręcina gdzie odbyła się bitwa kilku pułków kawalerji.

O godzinie 10¼ przybył cesarz na dworzec w Jedliczu, gdzie oczekiwał go starosta krośnieński dr. Nowosielecki, wraz z urzędnikami kolejowemi i zsiadłszy z konia zamienił łaskawie kilka słów ze starostą, poszedł wprost do wagonu dworskiego, i odjechał do Jasła.

Cesarz w Galicji.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Z pola manewrów.

Krosno 13 września. Deszcz ustał nocą, wczoraj była pogoda. Cesarz o godzinie 6 rano wyjechał pociągiem dworskim do Krosna, dokąd na kwadrans przedtem przybyła komenda manewrów. W Krośnie oczekiwali cesarza: starosta dr. Nowosielecki, marszałek Gorayski, prałat Uzarski i burmistrz Czaykowski. Do starosty, który przedstawił się cesarzowi już onegdaj, oraz do zgromadzonych przemówił cesarz słów kilka, poczem o trzy kwadranse na siódmą dosiadł konia i dążąc na południe gościńcem dukielskim na czele wspaniałego orszaku, przejechał przez całe miasto, które jest pięknie udekorowane i wzorowo czyste. Na wszystkich ulicach, zwłaszcza w rynku, licznie zebrana publiczność, mimo tak wczesnej pory, witała cesarza owacyjnie. Jakieś dziewczątko przyklękło i podało prośbę. Cesarz uchylił się, aby ją odebrać, lecz tymczasem uczynił to adjutant. Za miastem w szybkiem tempie cesarz ze świtą, wśród której za pozwoleniem cesarskiem znajduje się konno starosta Zaleski, minął Miejsce Piastowe i za wsią Rogi zatrzymał się na wzgórzu w pobliżu kopalń nafty przed Wietrznem. Ztamtąd śledził cesarz przebieg ćwiczeń, które są bardzo interesujące. Cesarz konno objeżdżał obszerne pole manewrów, odbywając przegląd oddziałów, przyczem często w galopie zmieniał miejsce.

Wczoraj korpus lwowski, który tworzy czoło armji wschodniej, pragnąc sforsować przejście gościńcem dukielskim przez Karpaty, wszedł już w zetknięcie z korpusem szóstym, koszyckim, stanowiącym lewe skrzydło armji zachodniej i broniącym przejścia przez Karpaty. Wywiązały się bardzo zajmujące walki oddziałów wszystkich broni, zwłaszcza jednak walka artylerji na linji Miejsce Piastowe aż po Iwonicz.

Jasło 13 września. Manewry wczorajsze zakończyły się po godzinie dwunastej wyznaczeniem nowych linij demarkacyjnych między obiema armiami. O kwadrans na drugą powrócił cesarz do Krosna. Po drugiej zaś wyjechał pociągiem do Jasła, a przed pół do trzeciej udał się na obiad wojskowy do namiotu.

Zjazd na dzień dzisiejszy już się rozpoczyna.

Jasło 13 września. Oddziały wojskowe obu armji dotarły wczoraj, stosownie do dyspozycyj, do przeznaczonych im punktów noclegowych, tak, że ukształtowało się następujące ugrupowanie: I. (zachodnia) armja pod Kołaczycami: 12 dywizja z główną kwaterą 1. korpusu w Brzuszczkach; 5 dywizja w okolicach bezpośrednio na południe od Jasła. — Główna kwatera armji w Ulaszowicach. Z 6 korpusu 15 dywizja w Dukli i na północ stamtąd; 27 dywizja z główną kwaterą VI. korpusu w Żmigrodzie; 39 dywizja obrony krajowej w Krempnie.—Miejscowej, 7 dywizja kawalerji pod Długiem i Zręcinem. Pierwsza armja gen. broni Galgoczego miała w ten sposób dnia 10 wieczorem około 40 klm. długi front operacyjny, a środek oddziałów piechoty o 15 klm. od Krosna oddalony.

II (wschodnia) armja gen. broni Waldstättena zajmowała następujące pozycje: Korpus skombinowany (gen. broni Horvetzkyego) z obiema dywizjami, stojącemi jedna za drugą, druga dywizja w Czudcu i na wschód stamtąd, główna kwatera korpusu w Czudcu; 45 dywizja obrony krajowej na przestrzeni około Tyczyna. Z 10 korpusu: 43 dywizja obrony krajowej w Jasienicy i Domaradzu; w pierwszej miejscowości główna kwatera korpusu: 24 dywizja w Brzozowie i Bukowie; w pierwszej miejscowości (Brzozów), główna kwatera armji. 11 korpus z 11 dywizją w Besku, 30 dywizja w Sieniawie i Odrzechowie. 18 brygada kawalerji i główna kwatera korpusu w Rymanowie. 6 dywizja kawalerji między Krosnem i Odrzykoniem. Długość frontu operacyjnego około 45 km., środek jego z oddziałami piechoty 15 klm. od Krosna oddalony.

Wieczorem dnia 11 b. m. wydane rozkazy marszu na dzień 12 września, były wynikiem powziętych zamiarów ze strony obu komendantów armji co do ruchów wojsk na środę, a wprowadziły one w ruch wojskowe siły w następujący sposób: 1. armja: komendant armji postanowił ściślejsze skoncentrowanie sił swojej armji nad Jasiołką, na południe od Jedlicza, a następnie wykonywanie dalszego marszu na Krosno.

Wskutek tego wyznaczono 6 korpus z 15 dywizją do utrzymania wyżyn pod Równem; 27 dywizja z korpusem artylerji miała posuwać się naprzód ze Żmigrodu przez Wietrzyn i wzmocnić wzmiankowaną powyżej dywizję. Korpus miał zadanie przeszkodzić przejściu nieprzyjaciela przez Zręcin, a w razie przewagi sił nieprzyjacielskich, cofać się na Chorkówkę. 39 dywizja obrony krajowej miała przez Toki, Łubno i Żeglce iść na Zręcin. Z 1 korpusu była przeznaczona 5 dywizja z korpusem artylerji pod komendą gener. broni bar. Alborego do marszu przez Sobniów, Laszki, Umiesacz i Długie na Zręcin; 12 dywizja na drodze Moderówka ku Krosnu; 46 dywizja obrony krajowej z główną siłą przez Jasło-Tarnowiec z jednym oddziałem dla zakrycia flanków z Kołaczyc na Frysztak. 7 dywizja kawalerji miała zadanie utrzymać czucie z nieprzyjacielem i utrzymać się nad Jasiołką. Główna kwatera armji przy 5 dywizji.

Komenda 2 armji powzięła 12 września postanowienie, złączyć swoją armję na linji Odrzykoń-Krosno-Miejsce Piastowe i wydała rozkazy: Skombinowany korpus z drugą dywizją maszerować ma na Niebylec z 45 dywizją obrony krajowej przez Błażowę do Odrzykonia, Spornego i Domaradza, z wysunięciem małego oddziału na zachód aż do Strzyżowa; 10 korpus do Krosna-Suchodoła; 11 korpus wogóle na Miejsce Piastowe i północną część Iwonicza z wyłączeniem jednego oddziału, któryby bronił jakiegokolwiek przedarcia się sił nieprzyjacielskich w kierunku Równe-Wietrzno. 6 dywizja kawalerji miała prowadzić dalej służbę wywiadowczą; z 1 brygadą iść przez Jasło, 1 pułkiem przez Jedlicze na Dębowice; z 1 pułkiem przez Zręcin na Żmigród posuwać się naprzód. 18 brygada została przydzieloną do komendy 11 korpusu. Główna kwatera armji maszerowała do Krosna.

Nad Krosnem unosił się balon wojenny na linie; kształt balonu podłużny.

Gdy cesarz powracając z manewrów, jechał powozem przez Miejsce Piastowe koło ochronki i szkoły O. Salezjanina, ks. Markiewicza, wystąpili uczniowie, a orkiestra wychowanków przygrywała.

Przy wjeździe i wyjeździe cesarza na manewry koleją z Jasła, na wyższe polecenie jest na dworcu obecny zawsze starosta jasielski hr. Michałowski.

Jasło 13 września. Książę Jerzy Bawarski wyjeżdżał dziś rano do Jedlicza, aby obejrzeć stojące tam konie. Wojska dziś mają spoczynek, a jutro spodziewają się wielkiej bitwy. Dziś dzień chłodny i wietrzny, ale deszcz nie pada.

Przyjęcie u cesarza.

Jasło 13 września.

(Telegram „Dziennika Polskiego" od specjalnego sprawozdawcy).

Zjazd duchowieństwa, szlachty i dostojników olbrzymi, miasto roi się od fioletów biskupich i barwnych kontuszów.

Przyjęcia rozpoczęły się o godzinie 9-tej w rezydencji cesarskiej. Przy wszystkich przyjęciach był namiestnik hr. Piniński.

Najpierw przyjął cesarz duchowieństwo z ks. arcybiskupem Issakowiczem na czele. W deputacji tej wzięli udział księża biskupi: krakowski Puzyna, przemyscy: Czechowicz i Pelczar i stanisławowski Szeptycki. Cesarz bardzo serdecznie przywitał się z ks. arcybiskupem Issakowiczem.

Następnie zjawiła się bardzo liczna grupa, obejmująca dostojników dworskich, przedstawicieli szlachty, oraz posłów, razem 116 osób pod wodzą marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, który przemówił imieniem deputacji w te słowa:

Mowa marszałka.

Najmiłościwszy cesarzu i królu nasz! Przybyliśmy ze wszystkich stron kraju, by dać wyraz radości, iż cię w naszym kraju powitać możemy i złożyć ponowne u stóp twoich wyrazy niezachwianej wierności, najgłębszego przywiązania i wdzięczności dla najdostojniejszej twej osoby.

Uczuciom tym dawaliśmy już wielokrotnie wyraz wobec ciebie Najjaśniejszy Panie — stały się one dla nas i dla reprezentantów tego kraju drogowskazem w naszem publicznem działaniu.

Ale gdy wiemy, że przebywasz wśród nas, w naszym kraju, serca nasze żywszem biją tętnem, stają nam żywo przed oczyma lata ubiegłe, przeszłość i dzieje tego kraju z ostatnich lat pięćdziesięciu, w których widnieją promiennie na każdej niemal karcie dowody twej monarszej łaski, ojcowskiej opieki i sprawiedliwości.

Jest też dla nas potrzebą serca zbliżyć się do Ciebie Najjaśniejszy Panie, prosić, byś nam zachował w Twem ojcowskiem sercu to miejsce, które nam wielkodusznie dałeś, byś i nadal kraj nasz otaczał Swą Monarszą łaską i opieką, której otrzymaliśmy teraz właśnie nowy dowód na rzecz tych, którzy w tym roku dotknięci zostali ciężką klęską elementarną.

My możemy Cię Najjaśniejszy Panie tylko raz jeszcze zapewnić o naszej niewzruszonej wierności i ofiarować Ci serca nasze, które na zawsze do Ciebie należą.

Uczucia te nas nietylko nigdy nie opuszczą, ale przekażemy je w spuściźnie tym, co po nas nastąpią.

A dziś błagamy Boga, aby Waszą Cesarską i Królewską Mość jeszcze w długie lata zachować, ochraniać i strzedz raczył dla dobra państwa i kraju naszego — dla szczęścia ludów, które pod Twem potężnem berłem znajduje możność życia i rozwoju.

Odpowiedź cesarza.

Liczne klęski, jakie ku memu głębokiemu smutkowi raz po raz w przeciągu krótkiego czasu kraj ten nawidziły, są dla nas wszystkich jednym więcej bodźcem, aby z całą usilnością i nadal czuwać nad jego interesami i nad jego rozwojem. Z radością przebywam znowu choć przez krótki czas w tym kraju, którego reprezentanci zawsze mając na oku dobro cesarstwa z gotowością i rozumną przezornością liczyli się z potrzebami państwa i kraju. Złóżcie panowie temu krajowi moje szczere podziękowanie za jego serdeczne powitanie i dodajcie w mojem imieniu, że zawsze czuwać będę nad jego pomyślnością, gdyż najgorętszem mem życzeniem jest, aby kraj ten kwitnął i rozwijał się.

Ze szczególnem zadowoleniem widzę was u siebie panowie, którzy znowu ze wszystkich stron kraju przybyliście, aby mi złożyć wyrazy niezmiennej wierności i przywiązania, jakich daliście mi już tyle dowodów. Chętnie przybyłem tu z okazji zakończenia ćwiczeń części mojej armji, do tego kraju, który nieustanną pieczołowitość moją odwzajemnia głęboką wdzięcznością i najsilniejszem przywiązaniem do mego tronu.

Cesarz o Kole polskiem.

Cesarz był niezwykle ożywiony i w wybornym humorze. W rozmowie z marszałkiem hr. Badenim, pp. ks. Sanguszką, Adamem Jędrzejowiczem, ks. Jerzym Czartoryskim, Jaworskim, Kozłowskim, Abrahamowiczem, St. Stadnickim i wieloma innymi, podniósł cesarz z uznaniem politykę Koła polsiego i wyraził nadzieję, że ta polityka Koła i nadal racjonalnie rozwijać się będzie. Dalej mówił o przyszłych wyborach i o stosunkach państwowych i krajowych.

Cesarz o rozwiązaniu rady państwa.

W rozmowie z prezesem Koła polskiego p. Jaworskim, oświadczył cesarz, że rozwiązanie rady państwa i nowe wybory, są ostatnim środkiem konstytucyjnym, którego się rząd chwyta.

Przedstawienie deputacyj.

Z kolei przedstawili się cesarzowi naczelnicy władz rządowych, rady powiatowe: jasielska, krośnieńska i strzyżowska, reprezentacja miasta Lwowa (prezydent Małachowski, wiceprezydenci: Michalski i Ciuchciński, oraz członkowie rady: ks. dr. Lenkiewicz i dr. Byk) reprezentacje miast Jasła i Krosna, wreszcie naczelnicy gmin powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego i strzyżowskiego.

Imieniem m. Lwowa p. prezydent Małachowski przemówił w te słowa:

Mowa dra Małachowskiego.

Stolica kraju czuje się nad wyraz uszczęśliwiona, że znów może doznać wielkiej łaski i zaszczytu, przedstawiając się w osobach swych zastępców Waszej cesarskiej i królewskiej Mości na swej ojczystej ziemi, aby złożyć u stóp Waszej ces. i król. Mości zapewnienie niezłomnej wierności, przywiązania i miłości. Wasza ces. i król. Mość raczy zezwolić w swej dobroci, że ośmielimy się wyrazić wraz z prośbą nadzieję, że wierne miasto stołeczne Lwów będzie tak szczęśliwe, że niebawem doczeka się chwili, w której będzie mogło powitać ukochanego monarchę w swych murach, aby Wasza ces. i król. Mość mógł naocznie przekonać się o rozwoju stolicy kraju.

Zapowiedź przybycia do Lwowa.

Cesarz w odpowiedzi na powyższą mowę dra Małachowskiego, podziękował serdecznemi słowy za powitanie i wyraził swą żywą radość z powodu rozwoju i podnoszenia się miasta. W końcu rzekł, iż obecnie nie mógł być we Lwowie, ale spodziewa się wkrótce Lwów odwiedzić.

Rozmowa cesarza z delegatami lwowsk.

Następnie cesarz rozmawiał dość długo z delegatami lwowskimi. — Z pp.: Michalskim, Ciuchcińskim i ks. Lenkiewiczem rozmawiał o sprawach miejskich.

Gdy prezydent dr. Małachowski w rozmowie z cesarzem powiedział, że szkoła kadetów we Lwowie ma coraz więcej uczniów z Galicji, odparł cesarz: To bardzo dobrze, bo my potrzebujemy oficerów Polaków!

Cesarz o sytuacji wewnętrznej.

Z drem Bykiem rozmawiał cesarz o stosunkach parlamentarnych. Gdy dr. Byk użalał się, że parlament nic nie robił, cesarz zaznaczył, że niestety nie ma wiele nadziei, aby stosunki w przyszłej izbie na lepsze się zmieniły.

Gdy dr. Byk rzekł dalej, iż Koło polskie zawsze starało się uczynić parlament zdolnym do pracy, odparł cesarz: Tak, to jest mi wiadomem!

Cesarz o uniwersytecie lwowskim.

Rozmawiając z rektorem uniwersytetu lwowskiego drem Abrahamem, podniósł cesarz konieczność rozszerzenia uniwersytetu lwowskiego.

Cesarz o powodziach.

W rozmowie z marszałkiem kraju, hr. Badenim, wyraził cesarz zadowolenie, że mógł rozporządzeniem cesarskiem przeznaczyć stosunkowo znaczną kwotę na złagodzenie strasznych skutków ostatniej powodzi.

Wszyscy członkowie deputacji podnoszą nadzwyczajną serdeczność, z jaką cesarz przyjmował deputację.

Kontusze, w których pojawiła się większa część członków deputacji zrobiły wspaniałe wrażenie.

Jasło 13 września. Przyjęcie miało przebieg bardzo okazały. Punkt o godzinie 9 rano zebrali się w sali audjencjonalnej duchowni z ks. arcybiskupem Isakowiczem na czele. Gdy monarcha wszedł, p. namiestnik przedstawił obecnych, a ks. arcybiskup Isakowicz imieniem zebranych złożył hołd cesarzowi. Monarcha przywitał się z biskupami podaniem ręki, bardzo dziękował i z każdym rozmawiał. Z ks. biskupem Puzyną mówił o odnowieniu katedry wawelskiej i o zamku na Wawelu.

Na mowę marszałka odpowiedział cesarz donośnym głosem. Po przemówieniu cesarz podał rękę marszałkowi i w podobny sposób przywitał się później z tajnymi radcami. Innych członków zebrania przedstawił namiestnik cesarzowi, który nadzwyczaj łaskawie rozmawiał prawie ze wszystkimi.

Nastąpiło przyjęcie rad powiatowych pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego, który rzekł, że wydziały rad powiatowych Jasła i Krosna mają zaszczyt, w imieniu całej ludności powiatów, zapewnić o niewzruszonej wierności, przywiązaniu i gotowości do ofiar, oraz, że czują się szczęśliwemi, iż mogą monarchę widzieć w swej okolicy i złożyć hołd u stóp cesarza. Monarcha odpowiedział, że cieszy się, iż przebywa w tych powiatach i dziękował za życzliwą pomoc ze strony ludności przy manewrach oraz za serdeczne przyjęcie. Następnie rozmawiał z wielu obecnymi, których przedstawił namiestnik.

Na czele wójtów powiatu jasielskiego przedstawił się prezes rady powiatowej jasielskiej p. Kotarski, a na czele wydziału krośnieńskiego powiatu prezes p. Gorayski. Przed pół do 11 przyjęcie było skończone.

Obiad dworski.

Jasło 13 września. O pół do drugiej odbył się obiad dworski, na który z cywilnych otrzymali zaproszenie: pięciu biskupów a mianowicie: ks. arcybiskup Issakowicz, książę biskup Puzyna, ks. biskup Czechowicz, ks. biskup Andrzej Szeptycki i ks. biskup Pelczar; dalej wszyscy tu obecni tajni radcy, a mianowicie: namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Filip Zaleski, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Eustachy Sanguszko, Apolinary Jaworski, Karol hr. Lanckoroński, Edward hr. Chołoniewski, dr. Adam Jędrzejowicz, Roman hr. Potocki, Wojciech hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz i Maciej Czyszczan, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 13 września. Prezes konferencji przewodniczących klubów lewicy dr. Funke zwołał posiedzenie konferencji na dzień 18 bm. do Wiednia. Celem tej konferencji jest poczynienie kroków, aby i po przeprowadzeniu nowych wyborów istniała nadal niemiecka „Gemeinbürgschaft".

Wiedeń 13 września. Ruch wyborczy wre już w całej pełni. Stronnictwo niemieckie postępowe, po wiecu swym w Trutnowie, zbierze się na obrady w Wiedniu, aby wydać wspólną odezwę do niemiecko-postępowych wyborców we wszystkich krajach koronnych.

W niedzielę odbędzie się w Ołomuńcu wiec stronnictwa niemiecko-narodowego na Morawach.

Dnia 15 b. m. odbędzie się w Bernie posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego na Morawach.

Wiedeń 13 września. Wybory do rady państwa w Austrji górnej i w Salzburgu, rozpisano na czas od 3 do 15 stycznia 1901.

Wiedeń 13 września. Do dzienników tutejszych donoszą, że b. wiceprezydent izby posłów dr. Żaczek przemawiał w poniedziałek w Konicach (Konitz) w sposób względnie umiarkowany, jeśli się to ostatnie wystąpienie porówna z jego ostatnią mową przed rozwiązaniem izby. Zaznaczył tylko, że Czesi nie odstąpią ani na krok od należącego się im równouprawnienia pod względem języka urzędowego i wogóle na każdem polu politycznem, oraz wzywał Czechów, aby wybierali zgodnie i przeprowadzili wybory z powagą i bez roztерek dla złożenia przez to dowodu wobec całego państwa, że są narodem politycznie dojrzałym.

Berno (morawskie) 13 września. Niemiecko-postępowy komitet wyborczy dla okręgu miejskiego Znojmo-Mikołów-Hodonin ukonstytuował się natychmiast po rozwiązaniu izby i uchwalił postawić z piątej kurji przeciwko czeskiemu posłowi Leblochowi niemieckiego kandydata, który podobno ma mieć szanse zdobycia mandatu.

Insbruk 13 września. Niemieckie postępowe i niemiecko-narodowe stronnictwo, postanowiły w całym Tyrolu stawiać kandydatów wspólnie. Kilku kandydatów już desygnowano.

Królobójca Bresci.

Medjolan 13 września. Wyrok, wydany na Bresciego stał się prawomocnym i wczoraj celem wykonania wyroku przeprowadzono go z celi, w której dotychczas w śledztwie był zamknięty, do innej; w tej nowej celi rozpocznie odsiadywać 10 lat więzienia celkowego. Ogolono mu stosownie do przepisów brodę i włosy na głowie. Wszystkie te zmiany przyjmował Bresci obojętnie.

Sędzia śledczy przed odprowadzeniem Bresciego do więzienia celkowego, przesłuchiwał go jeszcze raz w sprawie odkrytego spisku anarchistów.

Dżuma.

Simla 13 września. Dżuma się wzmaga. W ubiegłym tygodniu zmarło tu ośm osób na dżumę.

Anarchiści.

St. Sebastyan 13 września. Aresztowano tutaj Szwajcara, przybyłego z Ameryki i skonfiskowano znajdujące się przy nim rozmaite ważne listy i papiery; prawdopodobnie wchodzi tu w grę plan zamachu anarchistycznego, przeciwko jednemu z europejskich panujących.

Paryż 13 września. Według niektórych dzienników, zamierzał aresztowany w St. Sebastyan anarchista, wykonać zamach na prezydenta Loubeta.

Madryt 13 września. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przybyło tu indywiduum pochodzenia szwajcarskiego i wylądowało w Santander. Aresztowano tego człowieka w San Sebastiano i znaleziono u niego ważne papiery, które zdają się wskazywać na plan anarchistycznego zamachu przeciwko jednemu z panujących europejskich.

Rzym 13 września. Papież udzielił wczoraj w katedrze św. Piotra błogosławieństwa apostolskiego piętnastu tysiącom pielgrzymów.

Szczecin 13 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand powrócił wieczorem w towarzystwie cesarza Wilhelma z pola manewrów.

Praga 13 września. Umarł tu b. poseł do rady państwa, senior firmy „Wilhelm Siegmund" i właściciel fabryk sukna w Libercu i Friedlandzie, Franciszek Siegmund.

Kraków 13 września. „Naprzód" donosi z Warszawy, że z aresztowanych podczas demonstracyj na Brudnie, pozostaje jeszcze w cytadeli 180 osób, między niemi 25 kobiet. Słychać, że wszyscy, którzy są w wieku poborowym, oddani zostaną w sałdaty. Aresztowani dwa razy już w cytadeli strejkowali, raz z powodu złego wiktu, drugi raz dlatego, że im kazano nosić wodę. Oba strejki poskutkowały.

Wiedeń 13 września. Do „N. Wiener Tagblattu" donoszą z Belgradu o wielkim skandalu, a mianowicie o defraudacjach funduszu dyspozycyjnego, popełnionych przez najwyższych urzędników państwa. Stwierdzono, że b. minister Georgewicz wziął na godzinę przed swoją dymisją 60.000 fr. do kieszeni. Toż samo uczynili inni ministrowie.

Petersburg 13 września. W zbiorze praw ogłoszono przepisy o kasach dla robotników górniczych w guberniach Królestwa Polskiego. Referaty i rachunkowość tych kas prowadzone być mają wyłącznie w języku rosyjskim, a tylko dla porozumiewania się z robotnikami wolno używać języka dla nich zrozumiałego, tj. polskiego. Języki obce są bezwzględnie zabronione.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ruch wyborczy. W kurji miejskiej Przemyśl-Gródek, dotychczasowy poseł dr. Kolischer nie zamierza ubiegać sie ponownie o mandat; będzie on starał się o mandat w jednej z izb handlowych, prawdopodobnie z Brodów.

W kurji V okręgu przemyskiego kandydować będzie ponownie dr. Lewicki. Socjaliści postawią przeciw niemu kandydaturę dra Hankiewicza ze Lwowa.

W kurji V powiatów jaworowskiego, grodeckiego itd. ma zamiar kandydować burmistrz m. Jaworowa dr. Hibl.

Z miast Sambor-Stryj-Drohobycz ma zamiar kandydować przeciw dotychczasowemu posłowi prof. dr. Roszkowskiemu, adwokat lwowski dr. Tobiasz Ashkenaze.

Z kurji IV Stryj-Żydaczów-Drohobycz kandydować będzie przeciw p. Ohrymowiczowi, dotychczasowemu posłowi, adwokat stryjski dr. Eugeniusz Oleśnicki.

Cztery premie po 1.120 kor. z fundacji im. Fr Blanka, dla ubogich czeladników rzemieślniczych, wylosowane zostaną dnia 3 grudnia rb. Premie te przeznaczone są na samoistne urządzenie warsztatów. Termin wnoszenia podań do 10 października, do VIII dep. tut. magistratu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 września.

(*fr.*) Dla odmiany nastała znów na giełdzie chwilowa zwyżka. Zainicjowały ją targi zagraniczne, które zaczynają kwestję chińską oceniać bardzo korzystnie. W wielkim świecie finansowym toruje sobie drogę przeświadczenie, że właściwie cała kwestja chińska ma się już ku końcowi i że nie przybierze ona nawet w części takich rozmiarów, jak przypuszczano. Zwłaszcza giełdy paryska i londyńska oceniały sprawę z tego punktu widzenia i forsowały haussę. W Berlinie opowiadano dziś, że największe fabryki żelazne w Niemczech są w tak przykrem położeniu, iż nie chcąc rozpuszczać znacznej części robotników, co wywołałoby fatalne wrażenie, dają im zajęcie tylko przez cztery dni w tygodniu. Natomiast u nas opowiadano, że towarzystwo alpejskie i praskie towarzystwo żelazne mają takie nawet roboty, iż część swych obstalunków dla bułgarskich kolei odstąpiły fabrykom niemieckim. Spekulowano też dziś dużo w alpinach i w praskich akcjach żelaznych, a kurs ich zyskał pokaźną zwyżkę.

Wiedeń 13 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 665·50, Akcje węg. Zakł. kred. 680·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 554·—, Akcje Laenderbanku 422·—, Akcje Bankvereinu 493·—, Akcje Bodencredit 874·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 666·—, Akcje kolei połudn. 114·—, Akcje tramw. lit. a) 285·50, lit. b) 280·—, Akcje kol. Elbethal 463·50, Akcje kol. Północnej 60·70, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 480·—, Akcje Rima Muranji 543·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1928·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·50, Oblig. węg. indemn. 90·30, Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·90, Węgierska renta koronowa 90·95, 5% l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 109·50, Marki 118·30, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 września 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. F. Poletylo z Rosji. W. Świeżawski z Uhrynowa. H. Porges, H. Popper, A. Lederer z Pragi. K. Schmidt. G. Löb z Wiednia. R. Grabowska, W. Grabowska, H. Wasiewicz z Litwy. E. Bergerhoff z Sprotten. R. Sauczek ze Stanisławowa. Wybranowski z Czortkowa. J. Banaszewski z Gałacu. M. Straszewska z Rosji. E. Kleczyńska z Królestwa Polskiego. J. Vogel z Wiednia. V. Collino z Königgrätzu. J. Dersenyi z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. M. hr. Dunin Borkowski z Mielnicy. Dr. J. Kruszyński z Krakowa. A. Ewenfeld z Tryestu. Hr. A. Rostworowski z Torskiego. Ks. Gedrojć z Mostów Małych. Dr. J. Walewski z Nossowa. W. dr. Wilkosz z Krakowa. W. Makowiecki z Husiatyna. A. Sierakowski z Podwołoczysk. S. Gurgul z Krakowa. W. Krzyżanowska z Zamostu. O. Wirl z Tryestu. P. Madeyski z Królestwa Pol. L. Esten z Warszawy. A. Stankiewicz z Wolicy. S. Lewandowski z Reklińca. O. Kleiner z Jarosławia. A. Chorzewska z Kijowa. A. Drzewiecki z Medjolanu. Br. S. Soldenhofen z Zakopanego. J. Bogucki z Podola ros.

Nadesłane.

(24)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego
przez S. M.

— Gdy się pan zupełnie powierzysz naszym rękom i dopomożesz do zniweczenia tej bandy złoczyńców. Po smutnem dzisiejszem doświadczeniu nie pozwolę, aby Miss Metcalf choć jeden dzień dłużej wystawioną była na niebezpieczeństwo. Za kilka dni całe towarzystwo wyjeżdża do Paryża, tam powinno się nareszcie wszystko skończyć, do tej jednak chwili muszę jej strzedz, jak oka w głowie.

— Jestem całkowicie do pańskiego rozporządzenia — zawołał Dubrowski, zgrzytając zębami z wściekłości.

— Nie żądam nic więcej od pana, jak tylko utrzymania wszystkiego w tajemnicy. Później jeszcze, zanim powrócę do Barmoral, pomówię z panem.

Późno już wieczorem, Fortescue w swoim pokoju przygotował się do pisania.

— Jak mi się zdaje, w ten sposób wszystko powiedzie się najpomyślniej, w ten sposób dla tego obałamuconego człowieka otworzy się droga, uwolnienia się od odpowiedzialności.

List, który następnie napisał, brzmiał jak następuje:

„Szanowni Panowie! Potrzebuję natychmiast koszulki drucianej, w formie pancerza dla mężczyzny wysokiego pięć stóp i dziewięć cali, z szerokością w piersiach cali trzydziestusześciu, którą będzie nosił pod odzieżą. W terminie najwyżej trzydniowym. Wasz

Spencer Fortescue.“

XI.

Przeciwsprzysiężenie.

W Paryżu, na lewym brzegu Sekwany w jednej z najpustszych ulic niedaleko bulwaru St. Germain, znajduje się sklepik z pieczywem, który w pierwszych dniach października 1896 roku, robił świetne interesa. Ulicę nazwiemy ulicą Casse-Tête, dodając przytem, że właścicielką sklepiku była wdowa nazwiskiem Grigot.

Ulica była tak pusta, że prawie trudno było ją zauważyć, skoro jednak zrobił się dzień, niepodobna wyobrazić sobie, jaki panował ruch. Drzwi od sklepu otwierały się i zamykały nieustannie, dając przystęp różnym obcym osobom, które wcale nie mieszkały na tej ulicy, lecz odbyt, jakim sławił się sklepik, sprowadzał gości z rozmaitych oddalonych dzielnic Paryża.

To tylko było godne zaznaczenia, że wszyscy ci ludzie, a byli między nimi goście rozmaitych stanów, nie wychodzili wcale już ze sklepiku, albo po bardzo długim tam pobycie. Piotr Grigot, syn wdowy, mężczyzna o dzikiej twarzy, którego przeszłość sięgała jeszcze czasów komuny, nieustannie stał przez cały dzień, a nawet do późnej nocy, przy schodach oddzielających sklep od domu.

We wtorek, dnia 7 października, prawie w tym czasie, kiedy w mieście zapalano latarnie, człowiek w wojskowym długim aż do kostek płaszu, ale w cywilnym kapeluszu na głowie, zaciśniętym na oczy, wszedł do sklepu i skierował się ku wewnętrznym schodom. Kiedy zamknął drzwi za sobą, otoczyła go na jakiś czas zupełna ciemność, aż wreszcie blask latarni Grigot, oświetlił go całkowicie. Rysy wstrętnego komunardzisty trudne były do rozpoznania.

Oczy mu błysły złowrogo, wreszcie poznawszy wchodzącego, odezwał się:

— *Bon soir Monsieur.* Nie bywasz pan tu tak często, jak inni i dlatego nie mogłem pana zaraz poznać. Proszę, wejdź pan, pani oczekuje na pana.

— Czy sama? — zapytał gość i otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, wszedł na schody. Skoro do drzwi na pierwszem piętrze zapukał, ktoś srebrnym głosikiem odezwał się: „proszę“. Wnet też znalazł się w bardzo skromnym pokoju, który jednak był nadzwyczaj wielki, ciągnął się bowiem nietylko w całej długości nad sklepem, ale nadto nad całym parterem domu.

Olga Palicyn zbliżyła się doń z otwartemi rękami.

— Poczciwy Borys — rzekła słodkim, gruchającym głosem. — Wiedziałam, że dotrzymasz słowa. Jakże ci szczęście posłużyło? Otrzymałeś kartę wstępu?

Dubrowski zdjął płaszcz i położył na stoliku mnóstwo wąskich kartek.

— Tak. Otrzymałem karty wstępu i nawet na nazwiska, jakie podałem; ale sądzę, że zachowasz się ostrożnie, ze względu na mnie i na siebie. Dla oficera świty cesarskiej jest rzeczą bardzo niebezpieczną zdobywać karty wstępu na fałszywe nazwiska.

Księżna zaczęła sprawdzać karty, na których figurował podpis: „Morenheima“ i „Prefekta francuskiej policji.“

— Uspokój się, będę uosobioną ostrożnością, — rzekła ze śmiechem. — Pokończyłam już rachunki z tym łotrem Delavalem, który, co jest niesłychana, rzucił na mnie podejrzenie, że dla ciebie tu wyłącznie przyjechałam, a tymczasem mojem było życzeniem, widzieć radość ukochanego cara, pośród wyprawianych dla niego owacyj i różnych przyjemności. Mieszkam w tym nędznym kąciku, aby się nikomu nie narażać.

— Więc życzeniu stało się zadość? — zapytał Dubrowski. — Muszę cię jednak zapytać, czy twoi wszyscy przyjaciele są pewni?

Zlekka musnęła go trzymaną kartą po twarzy i wspiąwszy się na palce wymieniła mu jedno z najznakomitszych towarzystw rosyjskich, do którego zamawiający karty należą.

— Ci ludzie, — dodała — nie podlegają zupełnie tej klątwie niezasłużonej, co ja i chętnie dzielą ze mną swoje incognito. Ale opowiedzże mi jak się to wszystko ma odbyć — kiedy car do Wersalu przybędzie i gdzie najlepsze miejsce, aby się doskonale przypatrzeć ukochanemu carowi i jego miłej małżonce. Jak słyszałam ma niedobrze wyglądać.

— Tak jest, — odpowiedział Borys. Poczem wymienił jej pojedyncze oddziały programu uroczystości.

Księżna wypytywała się o rozmaite drobnostki, jak np. czy car będzie w swym szarym stroju, tak znanym w całym Paryżu, lecz Borys nie mógł dać odpowiedzi, bo co do tego nie miał żadnej wiadomości. Nareszcie powstał chcąc odejść. Jego zachowanie się było jak zawsze, chociaż zdawał się być zniechęconym, mimo, że usiłował być grzecznym, co Olga przypisała tej okoliczności, że od trzech tygodni pomiędzy nimi powstrzymana była wzajemna korespondencja.

— Bywaj zdrowa — rzekł. — Muszę się spieszyć do biura poselstwa, boby tam zauważono moją nieobecność.

— Chyba do pięknej Ilmy? — rzekła z dzikim śmiechem. — Nie pytałam się, jaki jest pomiędzy wami stosunek.

— Ani mnie, ani pani, nie przystoi mówić o pannie Wasili, — odpowiedział. Zlekka dotknął ustami jej ręki i wyszedł. Zbiegłszy ze schodów dostał się do sklepu, a potem na ulicę. Ale wcale nie skierował się na drogę do poselstwa. Przeszedłszy bowiem most i około Louwru, zniknął w głównem wejściu wielkiego, wspaniałego gmachu przy ulicy Marcel. Po jego tam wejściu ukazał się człowiek, który go śledził od ulicy Cassetete aż dotąd, chwilę zatrzymał się na trotoarze a potem zwrócił się do gmachu poselstwa.

Dubrowski dostał się aż do drugiego piętra, poczem zapukał do drzwi. Po krótkiej chwili otworzył mu sam Fortescue, który z ważnych powodów najął to szczupłe mieszkanko, zamiast pokoju w hotelu. Dla świata miał on to samo zadanie, które go zmusiło do udania się do stolicy Francji jak niemniej do Wrocławia, chociaż jeżeli miał polecenie angielskiemi oczami obserwować cara, wypełniał je w szczególny sposób. Od trzech dni przybywszy do Paryża, ani razu, nie wyszedł ze swego mieszkania, nawet na obiad, który mu przynoszono z sąsiedniej restauracji.

— Cóż mój przyjacielu, byłeś w owym chlebowym sklepiku? Doręczyłeś jej karty wstępu? — zapytał. — To dobrze. Jak myślisz, czy księżna niczego się nie domyśla, była z tobą jak zawsze otwartą i przyjacielską?

— Nie jestem aktorem, ale mam władzę nad sobą. Jednakże byłbym wszystko popsuł, skoro poczęła mówić o Ilmie. Nawet wówczas, gdy byłem przeniewierczym narzeczonym, zawsze mię porywała wściekłość, gdy to czyste, bez zmazy imię, wychodziło z jej ust.

— Cieszy mnie, gdy słyszę cię w podobny sposób mówiącego, spodziewam się wszakże, że zdołałeś się powstrzymać w tak ważnej chwili i nie dałeś po sobie nic poznać.

Poufna ta rozmowa niezmiernie radowała Rosjanina.

— Nic zgoła nie spostrzegła, wyszedłem nie mogąc się powstrzymać od śmiechu i jestem pewny, że moje zobojętnienie, poczytała za przyczynę tak długiego przez nią lekceważenia mojej osoby. Niech to będzie nowem doświadczeniem dla Olgi. Zanadto jest zarozumiała i sądzi, że wpływ jej na mężczyzn jest stanowczy i że nikt nie ośmieli się wyłamać z pod jej władzy, jak to sprawdziło się na mnie.

— O mój przyjacielu, nie powinieneś tracić odwagi, — rzekł Fortescue, gdy nagle ktoś do drzwi zapukał. Szybko pochwyciwszy leżący na stole rewolwer jedną ręką, drugą odsunął rygiel i drzwi nieco uchylił, lecz wnet je rozwarł szeroko, zamienił parę słów z przybyłym i odebrał od niego dość wielki pakunek, poczem znowu drzwi zaryglował.

— Tym razem ostrożność była zbyteczna,— rzekł z uśmiechem. — Darujesz, że paczkę odniosę do drugiego pokoju. Teraz, — mówił powróciwszy, — spełniłeś swoje zadanie i nie masz nic więcej do czynienia, jak czekać na dalsze wypadki. Co zamierzam, ma na celu położenie końca niebezpieczeństwu grożącemu Miss Metcalf, ale jeżeli pośrednio z tego i ty będziesz korzystał, bardzo mnie to cieszy.

Borys zarzucił na siebie płaszcz.

— Darujesz, — rzekł na odchodnem, gdy mu Fortescue drzwi otworzył, — że cię zapytam, czy jesteś zupełnie pewnym, że umowa z Restowskim, co do aresztowania, rzeczywiście nie grozi carowi żadnem niebezpieczeństwem?

— Bądź zupełnie spokojnym w tym względzie — odpowiedział Fortescue. — W tym czasie będzie car najbezpieczniej spoczywał w swojej rezydencji, oddalonej o milę od miejsca owej sceny. Znasz doskonale ścisłość tego planu i powieść się musi.

— A ty mój drogi? Czy będziesz obecnym, gdy tę naczelniczkę złoczyńców z całą jej bandą pochwycą?

— Będę próbował, ale wątpię, gdyż urzędowo nie mam w tem żadnego udziału. Bądź tylko o oznaczonej godzinie na umówionem miejscu, a zobaczysz co się będzie działo.

Skoro adjutant odszedł, Fortescue powrócił do sypialnego pokoju dla obejrzenia przyniesionego pakunku i wreszcie schował go do szuflady w komodzie.

— Tam będzie mu bezpieczniej — rzekł sam do siebie. — Że Dubrowski jest strzeżony, nie ulega wątpliwości, wkrótce też Volbort opowie mi o jego działalności.

Rzeczywiście w tej chwili rozległo się pukanie, a Fortescue naczelnego kierownika policji wpuścił do pokoju z tą samą co poprzednio ostrożnością. Teraz Volbort nie był przebrany i z gardenją w klapie tużurka i elegancką laseczką, wyglądał jakby popołudniu przechadzał się po bulwarach.

— Czy był tu Dubrowski? — zapytał się po krótkiem powitaniu.

— Tak jest. Siadaj, wszystko ci opowiem. Muszę cię Pawle objaśnić, dla twego własnego dobra, nasz Borys dowiedział się co zamierzam i dlaczego mnie ujrzy w Wersalu.

— To co mówisz wiem, ale ze swej strony ostrzegam cię, że jesteś w wielkiem niebezpieczeństwie, wyraźnie doradzałem ci trzymać się zdala od Paryża. Twój przyjazd tutaj w dwójnasób pomnożył moje troski.

— Przecież ciągle siedzę w domu. Jakie masz plany względem Olgi i co znaczy to nowe pojednanie się z nią Dubrowskiego?

— Nieszczęście, bez wątpienia, chociaż nie wiem, czy to dotyczy obławy na niego, czy też na wysoką dziczyznę. Prawdopodobnie jedno i drugie, bo już ci raz pod sekretem wyjaśniłem, że Dubrowski dla całej bandy wystarał się o fałszywe karty wstępu na taras i do parku w Wersalu. Cesarstwo zatem i sprzysiężeni będą tak ściśle oddzieleni, że im żadne nie zagrozi niebezpieczeństwo, ale mi się zdaje, że ciebie tam nie zobaczę Spencerze. Co do Miss Metcalf równie nie potrzebujesz się niczego obawiać. Wszyscy członkowie bandy są w Paryżu i stoją pod silną, nieustanną kontrolą: Olga Palicyn, Anna Czigorin, Welecki, Krasnowicz, Seriow i Delaval, strzeże ich Restowski wraz z policją paryską i naszą.

Volbort powstał, lecz go Fortescue starał się zatrzymać dłużej, przyczem zawiadomił go, że prawdopodobnie zobaczą się jeszcze wieczorem, ponieważ zaproszony został na obiad do angielskiego poselstwa, poczem w towarzystwie członków tegoż, uda się na galowe przedstawienie do Teatre Française.

— W otoczeniu służby poselstwa — rzekł Volbort — będziesz zupełnie bezpieczny, wewnątrz teatru także ci nic nie grozi, ale bądź bacznym przy powrocie do domu.

Skoro Volbort odszedł, Fortescue rzekł sam do siebie:

— Uczciwy człowiek, serdeczny, jest dla mnie z przyjacielskiem wylaniem się, ale zawsze Rosjanin, dla nich życie prywatnego człowieka nic nie znaczy, ostrzega, grozi nawet, ale dla mego bezpieczeństwa nawet palcem nie ruszył.

Zamyślił się głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·40 / 12·51
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† / 8·55§§
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ♦ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.